Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 4 Lipca 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 151 (1793)

Niemcy żądają kapitulacji Polski.

Królewiec, w lipcu.

To, co obecnie dzieje się na terenie Prus Wschodnich, jest niejako odbiciem nastrojów, panujących w Niemczech, odbiciem może najbardziej uwypuklonem. Nigdzie bowiem, w żadnej prowincji niemieckiej, nacjonalizm nie posiada tak krzykliwych i nieznośnych form, jak tutaj. Zjawisko to jest niejako „usprawiedliwione"—historycznie. Tu bowiem, Królewiec, jest kolebka i źródło zarazem hakatyzmu i anti-polskich poczynań jeszcze z czasów Bismarka. Tu niejako koncentrowała się akcja kolonizacyjna Niemiec, sięgająca od Królewca poprzez Olsztyn i Kwidzyn aż na nasze Pomorze, uwolnione po tylu wiekach od ciężkiej ręki pruskiej. I o to właśnie Pomorze, przerobione przez Niemców na ów sakramentalny „korytarz", rozgorzała walka nielada. Bo wiedzą Niemcy, że Pomorze — to ziemia nawskroś polska, że gospodarczo ziemia ta Niemcom wogóle nie jest potrzebna, że Prusy Wschodnie mogą przy istniejącym stanie rzeczy doskonale porozumiewać się i komunikować z Rzeszą, że te rozumowe niby „argumenty" nie wytrzymują krytyki. Od czegoż jednak chytrość pruska?

Gdy tedy nie starczą argumenty rozumowe, trzeba wynaleźć inne, krzykliwe, kłamliwe i wielce — niemoralne. Oto od dłuższego czasu jesteśmy świadkami ciągłych „zajść" granicznych na granicy polsko-niemieckiej, właśnie na odcinku Prus Wschodnich i Pomorza. Te „zajścia" mają wykazać, że nowa granica i wogóle Pomorze polskie jest rzekomo nadal nie do utrzymania. Łącznie z temi „zajściami" granicznemi, organizują Niemcy tutejsi inną akcję. Oto „ludność" sama ma „protestować" przeciwko granicy polsko-niemieckiej, boć akcja rządu i sfer szowinistycznych nie jest dość przekonywująca.

W Kwidzyniu odbyło się niedawno zebranie przedstawicieli gmin wiejskich, oraz delegatów Towarzystw Rolniczych (oczywiście niemieckich!), na którem uchwalono „protest" przeciwko rzekomym szykanom polskim na granicy pruskiej. Rolnicy niemieccy skarżą się na polską straż graniczną, że nie pozwala im rzekomo spokojnie pracować w polu, że odbywają się na granicy samowolne aresztowania Niemców i t. p.

A równocześnie „Heimatsdienst" w Królewcu wydaje i bezpłatnie rozdaje broszurkę p. t. „Fort mit dem Weichsel-Korridor" („Przecz z korytarzem nad Wisłą), w której to broszurze renegacki autor (niejaki Dombrowski) dowodzi, że „korytarz" jest szkodliwy nietylko dla Niemiec, ale i dla pokoju europejskiego. Broszurka zawiera szereg głosów polityków i dziennikarzy europejskich o t. zw. „korytarzu". Politycy ci i dziennikarze — to wyłącznie germanofile, a częściowo i przekupione przez Niemcy indywidua (à la Sir Robert Donald).

Dalej: cała prasa, nawet t. zw. demokratyczna, codziennie poświęca sprawom zmiany granic niemiecko-polskich wiele miejsca. Organ landrata kwidzyńskiego — „Weichsel Zeitung" pisze, że *Wisła — to niemiecka rzeka*, że Polska rzekę tę — ukradła Niemcom. „Tu, nad Wisłą — krzyczą pisma niemieckie — zagrożony jest pokój europejski, tu może Europa znaleźć śmierć"...

A „demokratyczny" „Königsberger Tageblatt", bliski nadprezydenta Prus Wschodnich i berlińskiego MSZ pisze w związku z uchwałami kongresu „Centro-lewu" w Krakowie odnośnie niezmienności granic polskich, że lewica polska jest — szowinistyczna, bo nie zezwala na zmianę granic niemiecko-polskich i dodaje od siebie, że „zmiany granic muszą nastąpić i „korytarz" wiślański musi wrócić do Niemiec"., bo tak uznają nietylko Niemcy, ale pono „cała Europa" z wyjątkiem Francji.

Trzeba stwierdzić jedną zasadniczą rzecz:

Szeroka masa ludności nie wierzy w te brednie organów prasowych szczególnie odnośnie t. zw. „korytarza", czyli naszego Pomorza. Gdy nacjonalistyczni akademicy królewieccy zwołali wiec przeciwko obecnym granicom niemiecko-polskim, udział swój w nim odmówili nietylko rektor i Senat, ale i ogół ludności zbojkotował to zebranie. Jedynie nacjonaliści ze „Stahlhelmu" i „hittlerowcy" uprawiają tę hecę. Ludność pracująca chce mieć spokój, chce mieć chleb i pracę! Ogół rozumie, że Prusy Wschodnie jedynie mogą wyjść obronną ręką z obecnej mizerji gospodarczej, jeśli będą żyły w zgodzie z Polską. Ale nacjonaliści, mimo wszystko, starają się podjudzić spokojną ludność, wywołując „zajśca" graniczne, domagając się zwrotu Pomorza polskiego i puszczając w świat bajki o złem rzekomo traktowaniu ludności granicznej przez straże graniczne polskie.

Polska ma przed Niemcami kapitulować na całej linji, ma poddać się ich bezwzględnym żądaniom, ma oddać to, co jest i zawsze było jej własnością — polskie Pomorze, ma zdać się na łaskę i niełaskę Niemców. Niemcy żądają, aby Polska zezwoliła podciąć sobie nerw swego życia — morze polskie. Sami Niemcy chyba nie wierzą w to absurdalne żądanie, ale czynią wszystko, aby uwierzyli weń — inni. Dlatego opinja polska musi być ciągle na straży, musi stale odpierać wściekłe ataki, do jakich przygotowują się Niemcy. Kapitulacja bowiem wobec Niemiec — byłaby samobójstwem narodowem.

A. Kwietniowski.

„Liet. Aidas" contra „Liet. Žinios" w sprawie stosunków polsko-litewskich.

W odpowiedzi na znamienny artykuł „Liet. Žinios" w sprawie zmiany polityki litewskiej w stosunku do Polski, zamieszcza „Liet. Aidas" artykuł o treści następującej:

Polacy oddawna już hypnotyzują Litwinów niebezpieczeństwem niemiecko-rosyjskiem, dążąc do tego, by Litwini zapomnieli o Wilnie i z Polską się pojednali. Litwini jednak hypnozie tej się nie poddadzą. Dotychczas mogli Litwini twierdzić, że w sprawie wileńskiej wszystkie partje litewskie są jednomyślne. Czyżby „Liet. Žinios" chciały ten wspólny front załamać i zająć w sprawie wileńskiej stanowisko odrębne? „Liet. Žinios" poddały się hypnozie polskiej dziwnie łatwo.

Niebezpieczeństwo niemieckie za górami, a tymczasem okupację polską już Litwa odczuła. Czyż mogą Litwini o tem zapomnieć, jak również o tem, że Polacy dążą do wykorzenienia wszystkiego, co nosi nazwę litewską. Problem Wileński może być istotnie rozwiązany, lecz właśnie należy od niego zacząć, a potem dopiero przejść do problemów innych i do wspólnego frontu przeciwko komunistom i hackenkreutzlerowcom. „Dzisiaj naszym wrogiem jest ten, kto okupuje naszą stolicę i trzecią część naszego terytorjum"— kończy „Liet. Aidas" swe wywody.

—o—

Prawdopodobieństwo zamachu stanu w Finlandji.

HELSINGFORS. 3.VII. (Pat.). Złożone przez lappowców trzy projekty nowych ustaw nie mogą być w żadnym wypadku przyjęte przez sejm, gdyż godzą one w zasady konstytucji i mogłyby być uchwalone jedynie w tym wypadku, gdyby uzyskały $\frac{3}{4}$ głosów, co przy obecnej strukturze parlamentarnej jest wykluczone. W razie jednak odrzucenia tych projektów ustaw, najprawdopodobniej — jak donoszą pisma — nastąpi zamach stanu.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

Konferencja u p. premjera.

WARSZAWA, 3.VII. (Pat). P. prezes Rady Ministrów Walery Sławek odbył dziś wspólną konferencję z kierownikiem Ministerstwa Skarbu p. Matuszewskim, ministrem sprawiedliwości Carem, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przem. i Handlu Kożuchowskim oraz podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Wysockim. Zkolei p. premjer przyjął p. ministra spraw wewnętrznych, gen. Sławoja-Składkdwskiego.

Państwowa Rada Rolnicza.

WARSZAWA, 3.VII. (Pat). W Ministerstwie Rolnictwa prowadzone są prace przygotowawcze w celu ukonstytuowania Państwowej Rady Rolniczej, zgodnie z przepisami ustawy z dnia 17-go marca 1925 roku. Skład Państwowej Rady Rolniczej po wygaśnięciu w końcu 1927 roku mandatów członków Rady, powołanych w pierwszej kadencji, dotąd nie został odnowiony.

Ministerstwo odczuwa w wielu kwestjach, związanych z aktualnemi sprawami państwowej polityki gospodarczej oraz opracowywaniem projektów ustaw i rozporządzeń, dotyczących rolnictwa, potrzebę ścisłego systematycznego kontanktu z przedstawicielami samorządów rolniczych i społecznych organizacyj rolniczych oraz przedstawicielami nauki rolniczej na terenie Państwowej Rady Rolniczej. Cały szereg kwestyj wymaga załatwienia przez Państwową Radę Rolniczą. Projektowany podział mandatów do Państwowej Rady Rolniczej obejmuje uczelnie rolnicze wszelkiego typu oraz Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach (ogółem 9 delegatów), izby rolnicze (7 delegatów), społeczne organizacje rolnicze (28 delegatów). w tej liczbie 23, wybranych przez Związek Organizacyj Rolniczych Rzeczypospolitej oraz 6 osób z nominacji p. ministra rolnictwa.

Poszczególne działy wytwórczości rolniczej, jak ogrodnictwo i t. d. oraz przemysłu rolnego będą reprezentowane w Państwowej Radzie Rolniczej przez delegatów społecznych organizacyj rolniczych oraz izby rolnicze.

W Belwederze.

WARSZAWA, 3.VII. (Pat.) W dniu dzisiejszym zgłosiła się do Belwederu delegacja komitetu dla wręczenia chrągwi 70 p.p. w Leszewie z dowódcą 17 dyw. pułk. Malinowskim na czele celem zaproszenia Pana Marszałka Piłsudskiego na uroczystość poświęcenia i wręczenia chorągwi 70 p. p. w dniu 3-go sierpnia w Leszewie. Ponadto przybyła do Belwederu delegacja 7 baonu administracyjnego i 7 baonu tanków, celem zaproszenia p. Marszałka na uroczystość odsłonięcia pomnika Marszałka Piłsudskiego na cytadeli w Poznaniu w dniu 27 b. m.

Tydzień Białego Krzyża.

WARSZAWA, 3.VII. (Pat). Zgodnie z propozycją nowego zarządu Polskiego Białego Krzyża z siedzibą w Warszawie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych udzieliło pozwolenia wyżej wymienionemu zarządowi na urządzenie tygodnia Polskiego Białego Krzyża w okresie od dnia 4 go października do 11-go października b. r. na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, z wyjątkiem województwa śląskiego.

Wręczenie insygnjów kardynalskich.

RZYM, 3.VII. (Pat). Odbyła się tu uroczystość wręczenia przez Ojca Świętego insygnjów kardynalskich mowym kardynałom, mianowanym na konsystorzu, odbytym w poniedziałek. Ojciec Święty życzył nowym kardynałom owocnej pracy dla wiary.

Brak wiadomości.

GENEWA, 3.VII. (Pat). Wbrew informacjom prasy zagranicznej, w kołach węgierskich w Genewie oświadczają, iż nie posiadają tam żadnych wiadomości o rzekomem spotkaniu, jakie miało nastąpić między księciem Ottonem a szeregiem dygnitarzy węgierskich. Potwierdzają natomiast, że w czasie swej podróży książę Otton w towarzystwie brata oraz matki swej zatrzymał się dwa dni w Genewie, skąd odjechał dopiero we wtorek.

Obniżenie stopy dyskontowej.

WASZYNGTON, 3.VII. (Pat). Federal Reserve Bank w Filadelfji obniżył stopę dyskontową z 4 na $3\frac{1}{2}\%$. Bank w Bostonie obniżył stopę dyskontową z $3\frac{1}{2}\%$ na 3%.

Eskadra duńska w Gdyni.

WARSZAWA, 3.VII (Pat). Dziś o godz. 10 rano przybyła do Gdyni eskadra duńska, którą spotkali dwaj oficerowie polscy na trawlerze marynarki wojennej. Po wymianie salutów dla bandery narodowej eskadra weszła do portu wojennego, poczem rozpoczęły się wizyty kurtuazyjne. W dniu 4 b. m. rano pociągiem z Gdyni przybędzie do Warszawy 10 oficerów i 4 kadetów. Odjazd esadry z Gdyni nastąpi dnia 7 b. m.

GDYNIA, 3.VII (Pat). Dziś pociągiem pośpiesznym o godz. 11.50 odjechali do Warszawy dowódca eskadry floty duńskiej komandor Wolfhagen, komandor Pontoppidan, 8-miu oficerów i 4 aspirantów.

Po ewakuacji Nadrenji.
Niepokój prasy francuskiej.

PARYŻ, 3.VII (Pat). Dzisiejsze dzienniki w dalszym ciągu poświęcają artykuły wstępne ewakuacji Nadrenji i jej konsekwencjom W dzienniku „Figaro" André Chaumaix uważa, że na pierwszym planie obecnie musi być sprawa obrony granic. Sami socjaliści — zdaniem autora — wobec niedawnego zwycięstwa nacjonalistów niemieckich przyznają, że byłoby błędem nie do darowania zamknięcie oczu na rzeczy, które się z tego zrodzą.

—o—

Nowa faza polityki niemieckiej.

PARYŻ, 3.VII (Pat). Omawiając sposób, w jaki Niemcy rengują na ewakuację Nadrenji oraz stanowisko, zajęte w tej sprawie przez dziennik lewicowe Jacques Bainville oświadcza w dzienniku „La Liberté", że od chwili opuszczenia Nadrenji przez wojska francuskie została postawiona na porządku dziennym kwestja rewizji traktatu.

Opinja stronnictw demokratycznych i socjalistów jest dla tej sprawy mniejwięcej życzliwie usposobiona, co niezawodnie zachęca Niemcy do wysuwania swych żądań. W najlepszym razie nowa faza polityki, o której była mowa w ostatniem przemówieniu min. Curtiusa i w którą Niemcy wstępują obecnie, pełna będzie gwałtownych dyskusyj i burz dyplomatycznych.

Szczegóły ekscesów w Moguncji.

BERLIN 3.VII (Pat). Ogłoszone przez prasę berlińską opisy wczorajszych ekscesów w Moguncji stwierdzają zgodnie, że zajścia te w ciągu nocy urosły do rozmiarów pogromu, zorganizowanego i kierowanego przez żywioły radykalno-nacjonalistyczne.

Już na kilka dni przedtem na murach domów pojawiły się odezwy, wzywające do krwawego porachunku z byłymi uczestnikami ruchu separatystycznego. Tajemniczy sąd kapturowy ogłosił czarną listę, zawierającą 105 adresów obywateli miejscowych, podejrzanych o współudział w ruchu separatystycznym. Obywatele ci otrzymali w ostatnich dniach listy z pogróżkami. Wobec tych zapowiedzi rozruchów policja zachowywała się zupełnie biernie.

Ubiegłej nocy tłum, uzbrojony w młoty i sztaby żelazne, przeciągnął ulicami, śpiewając pieśni i wznosząc wrogie okrzyki. Mieszkania i sklepy, będące własnością osób, podejrzanych o akcję separatystyczną, zostały zupełnie zdemolowane. Wielu obywateli, niemających nic wspólnego z ruchem separatystycznym, padło ofiarą wybryków separatystycznych. Heski minister spraw wewnętrznych wydał dziś odezwę, potępiając wczorajsze wypadki uliczne, jako szkodliwe dla interesów kraju i grożąc surowemi karami na wypadek powtórzenia się ich.

Demonstracje przeciwko separatystom.

BERLIN, 3.VII. (Pat). Z Moguncji donoszą o dalszych wykroczeniach tłumu przeciwko separatystom niemieckim. Wczoraj podczas demonstracji ulicznej tłum urządził napad na sklep jednego z separatystów, rozbijając szyby i niszcząc całe urządzenie. Drugi sklep separatystów został splądrowany.

Spotkanie króla Karola z królem Aleksandrem

WIEDEŃ, 3.VII (Pat). Dienniki wiedeńskie donoszą z Bukaresztu: Król Karol opuści w drugiej połowie lipca Bukareszt i uda się do Sinaja, gdzie ma nastąpić spotkanie z królem Aleksandrem jugosłowiańskim. W Sinaja omówiona ma być potrzeba silnego frontu agrarnego między Rumunją i Jugosławją przy ewentualnym współudziale Węgier. Ta swego rodzaju ententa ekonomiczna nie ma w niczem zmienić istniejącej politycznej Małej Ententy. Celem jej jest wspólna akcja tych krajów dla uzyskania zbytu produktów agrarnych.

Przygotowania Costes'a do lotu przez Atlantyk.

LE BOURGET, 3.VII. (Pat). Costes podjął 15-godzinny lot próbny na pokładzie samolotu transatlantyckiego. W ciągu tygodnia samolot ma być gotów do podjęcia lotu do Nowego Yorku.

Groźny pożar w Rydze.

RYGA, 3.VII. (Pat). Na tartaku Breitmanna w Rydze wybuchł groźny pożar. Pastwą płomieni stały się wszystkie zabudowania, maszyny i ogromne ilości gotowego materjału. Straty sięgają 480 tys. łatów.

Katastrofa kolejowa.
15 osób zginęło, kilkadziesiąt ciężko rannych.

BOLONJA, 3.VII. (Pat). Na dworcu w Sasso, położonym w odległości 18 klm. od Bolonji, pociąg osobowy, idący z Medjolanu, zderzył się z pociągiem towarowym. 14 osób zginęło, bardzo wiele zaś odniosło rany.

BOLONJA, 3.VII. (Pat). W katastrofie kolejowej, o której poprzednio donosiliśmy, zginęło 15 osób. Liczba rannych wynosi 30 osób. Katastrofa spowodowana została złem nastawieniem zwrotnicy.

Gwałtowne burze.

LEODJUM, 3.VII. (Pat). W całej okolicy szalała niezwykle gwałtowna burza, która wyrządziła znaczne szkody. Szereg ferm uległo zniszczeniu od piorunów. Dwaj robotnicy odnieśli ciężkie rany. Wiele domów stoi pod wodą.

RZYM, 3.VII. (Pat). Jan donosi „Popolo d'Italia", w prowincjach Genui Foggia szalał ostatnio huragan, wyrządzając szkody, obliczone na 15 tys. lirów.

Pożar miasteczka.

WARSZAWA, 3.VII (Pat). W miasteczku Chomsk w województwie poleskiem z nieznanych dotychczas przyczyn wybuchł pożar, który zniszczył 8 domów mieszkalnych, 3 sklepy oraz 28 innych zabudowań. Straty wynoszą około 244 tys. złotych.

Wyjazd delegacji polskiej do przeprowadzenia rokowań w sprawie umowy zbożowej z Niemcami.

WARSZAWA, 3.VII. (Pat). W związku z rozpoczętemi ostatnio rokowaniami nad zrewidowaniem umowy zbożowej z Niemcami do Berlina wyjeżdża polska delegacja w celu przeprowadzenia dalszych rokowań.

W skład delegacji z ramienia organizacyj rolniczych wchodzą: były minister Jerzy Gościcki i sen. Radomski. W rokowaniach biorą pozatem udział radca poselstwa polskiego w Berlinie Rawita Gawroński, przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa Rościszewski, naczelnik wydziału aprowizacyjnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Henryk Rosenberg, wreszcie z Ministerswa Przem. i Handlu radca Wojcina.

Projekty ustaw nowego programu finansowego Rzeszy.

BERLIN, 3.VII. (Pat). Rada Państwa Rzeszy na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem przyjęła projekty ustaw, wchodzących w skład nowego programu finansowego rządu.

Projekty ustaw, dotyczących daniny „ofiarnej" i podatku kawalerskiego, przyjęte zostały w głosowaniu imiennem. Program finansowy rządu wejdzie już w poniedziałek pod obrady Reichstagu.

Zakaz.

BERLIN, 3.VII (Pat) Rząd pruski rozesłał do poszczególnych władz pruskich okólnik, zakazujący pod groźbą ostrych kar dyscyplinarnych urzędnikom państwa pruskiego udziału w partji hittlerowskiej i komunistycznej.

Okólnik wskazuje, że obie te partje uznane zostały za organizacje, zmierzające do gwałtownego obalenia obecnego ustroju republikańskiego. Nie licuje więc z obowiązkami urzędnika pozostawanie z niemi w jakichkolwiek stosunkach.

Sowiety zwracają domy Anglikom.

WIEDEŃ, 3.VII (Pat). „Wiener Allg. Ztg." donosi z Londynu, iż dzięki usilnym zabiegom rządu angielskiego rząd sowiecki wydał rozporządzenie, w myśl którego domy miejskie w Rosji mają być zwrócone byłym właścicielom, o ile są oni obywatelami angielskimi, pod warunkiem, że zobowiążą się do płacenia podatków i do odnowienia domów na koszt własny.

Wspomnienie o Ejsmondzie.

WIEDEŃ, 3.VII (Pat). „Neue Freie Presse" zamieszcza wspomnienie o Ejsmondzie w związku z tragiczną jego śmiercią. Dzienniki wiedeńskie oceniają wysoko talent literatski Ejsmonda i podnoszą, że jego utwory spotkały się z uznaniem także poza granicami Polski. Jego opowiadania myśliwskie nie mają sobie równych w literaturze współczesnej.

Giełda warszawska z dn. 3.VII. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Belgja	124,60—124,90—124,29
Gdańsk	173,45—173,88—173,02
Holandja	358,83—359,73—357,93
Londyn	43,39—43,50—43,28
Nowy York	8,909—8,929—8,889
Paryż	35,06—35,15—34,97
Praga	26,46 1/4—26,52 1/4—26,39 3/4
New York telegr.	8,921—8,941—8,901
Szwajcarja	173,06—173,49—172,63
Wiedeń	125,93—126,24—125,62
Włochy	46,77—46,89—46,65
Berlin w obr. pryw.	212,71

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestyc.	110,00
Premjowa dolarowa	60,25
Konwersyjna	55,75
6% dolarowa	77,00
Stabilizacyjna	88,00
8% L. Z. B. G. K. i obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
7% dolarowe ziemskie	76,00
4 1/2% ziemskie	56,25
5% warszawskie	59,25
8% warszawskie	77,25—76,75—77,00
8% Lublina	76,00
10% Radomia	84,00

AKCJE:

Bank Dyskontowy	116,00
Bank Polski	168,50
Bank Zw. Spółek Zarobk.	72,50
Strem	92,00
Częstocice	32,00
Cukier	30,75—31,00
Cegielski	52,00

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!!

W rocznicę pamiętnych dni lipcowych.

4 lipca... Data pamiętna w najnowszych dziejach Polski. W tym bowiem dniu przed 10-u laty załamał się front polski na północnym odcinku, i zwycięskie armje sowieckie wkroczyły na szlak, który miał je zaprowadzić aż do bram stolicy Polski. Wprawdzie wcześniej jeszcze załamał się front polski na południu, jednakowoż dopiero sukces Rosjan na północy był tym momentem zwrotnym, który oddał w ręce dowództwa rosyjskiego inicjatywę strategiczną, a armje polskie rzucił w zamęt długotrwałego odwrotu.

Po zwycięskiej ofenzywie na Ukrainie front polski biegł wdłuż Dźwiny, Berezyny i Dniepru, aż po Kijów włącznie, skąd odchylał się ku południo-zachodowi i przez Białącerkiew — Brasław dochodził do Dniestru koło Jarugi. Na północnym odcinku fronty stały: 1-a armja nad Dźwiną i Autą, 4-ta armja nad Berezyną i grupa poleska nad Dnieprem, aż po ujście Prypeci; na odcinku południowym 3-cia armja nad Dnieprem i w obszarze Kijowa, 6-ta armja pomiędzy Kijowem i Dniestrem.

Zamierzone i przygotowane oddawna natarcie rozstrzygające na północy dowództwo rosyjskie postanowiło poprzedzić wcześniejszem uderzeniem na południe. Główną przytem rolę wyznaczono konnej armji Budiennego. Dn. 4 czerwca po parudniowych walkach Budienny przerwał się przez front polski na styku 6-ej i 3-ej armji i ruszył na tyły tej ostatniej. Jednocześnie 12-ta armja rosyjska, sforsowawszy Dniepr na północ od Kijowa, oskrzydliła 3-cią armję polską od północy i od południa. Jednakowoż 3-cia armja, dowodzona przez gen. Rydza-Śmigłego, zdołała uniknąć oczekiwanej przez Rosjan zupełnej katastrofy i — mimo, że pozostała w Kijowie aż do dnia 10 czerwca, w oczekiwaniu na rozkaz odwrotu od Naczelnego Wodza — wyrwała się siłą z nastawionych sieci i w zupełnym porządku wycofała się do obszaru Korostenia.

Niemniej jednak powodzenie, uzyskane na początku ofenzywy, towarzyszyło Rosjanom nadal, przyczem kołem rozpędowem, zapomocą którego posuwali się, acz powoli, coraz to głębiej na zachód — była armja konna. Posiadając dużą swobodę ruchów, skutkiem słabości liczebnej kawalerji po stronie polskiej, i wyzyskując właściwą sobie szybkość, mogła ona zawsze łatwo przedrzeć się w dowolnie wybranym a dogodnym potemu punkcie na tyły oddziałów polskich i tem powodować odskok tychże wstecz. Tak działo się nad Uszą, gdzie próba polska stoczenia rozprawy z Budiennym nie dała wyników, podobnie spełzły na niczem wysiłki generała Śmigłego-Rydza — który w międzyczasie objął dowództwo nad całością sił frontu południowego, zorganizowaną teraz w trzy armje: 2-ą, 3-ą i 6-ą, zmierzające do unieszkodliwienia armji konnej w obszarze Korca, nie dała również owoców bitwa stoczona w obszarze Równego. Stałe wymanewrowywanie przez Budiennego centrum frontu pociągało za sobą ciągły, choć powolny ruch wsteczny skrzydeł, naciskany zresztą przez 12-ą armję sowiecką na północy i 14-ą armję na południu. Nie uniknęła też odwrotu grupa poleska, cofając się z nad Dniepru do obszaru Mozyra, a następnie nad Ptycz. Po opanowaniu przez Budiennego Równego, co miało miejsce 5-go lipca, 3-cia armja polska — prawoskrzydłowa, wraz z 2-go armją — środkową, poczęły cofać się na Styr, zamykając przedewszystkiem ważny kierunek na Kowel, zaś 6-ta armja — lewoskrzydłowa odchodziła na linję Zbrucza, zabezpieczając zarazem kierunek na Lwów.

Jakkolwiek odwrót frontu południowego odbywał się w porządku, nie znamionując wewnętrznego rozkładu, a nawet wykazując tężejącą z dnia na dzień siłę odporną objętych nim oddziałów, jakkolwiek z drugiej strony przeciwnik, nie wyłączając armji konnej, zdradzał już duże znużenie — niemniej jednak stan rzeczy na tym froncie w pierwszych dniach lipca stawiał Naczelnego Wodza w trudnem położeniu, albowiem przekreślił rachubę na wyciągnięcie stamtąd na czas części sił, potrzebnych do wzmocnienia frontu północnego, gdzie z dniem każdym nabrzmiewała groźba decydującego ataku rosyjskiego.

Istotnie groźba ta urzeczywistniła się w dn. 4 lipca. Stojący na czele rosyjskiego frontu północno-zachodniego Tuchaczewskij podjął plan zakrojony na wielką miarę: skruszyć siłę przeciwnika pierwszem potężnem uderzeniem i oskrzydliwszy go od północy, przy oparciu własnego skrzydła o przyjazną Litwę, zepchnąć go w wysiłku ostatecznym w błota Polesia. Do tego celu rozporządzał wódz sowiecki 19-ma dywizjami piechoty, zorganizowanemi w cztery armje: 4-ta i korpus kawalerji na skrajnym skrzydle nad Dźwiną, 15-ta skupiona po obu stronach linji kolejowej Połock—Mołodeczno, 3-a nad górną Berezyną, 16-ta wzdłuż Berezyny aż po Bobrujsk, nadto grupa mozyrska nad Ippą i w obszarze Mozyrza.

W porównaniu z siłami rosyjskiemi niższość liczebna po stronie polskiej była widoczna; 1-sza i 4-ta armja wraz z grupą poleską tworzyły łącznie siłę równą 13-tu dywizjom. Jednakowoż o powodzeniu pierwszego uderzenia Rosjan i wynikłych stąd na dłuższy przeciąg czasu konsekwencjach zadecydowała nie sama niższość liczebna. Przyczyn niepowodzenia polskiego szukać trzeba też w przyzwyczajeniu dowódców różnych stopni do równomiernego rozrzucenia sił wzdłuż rozległego frontu z zadaniem obrony na miejscu, bez pozostawienia głębiej wtyle większych zgrupowań odwodowych, przeznaczonych do przeciwdziałania ruchom. Zjawisko to właściwe zasobnym w siłę żywą i materjalną frontom walki pozycyjnej z czasu wojny światowej, nie odpowiadało warunkom wojny polsko-rosyjskiej. „Będąc pod silnem wrażeniem świeżo minionej wojny w Europie, ludzie w moich próbach wprowadzenia w naszej wojnie metod ruchu i manewru zbyt często niestety chcieli widzieć niedorozwój myśli strategicznej, uciekającej do całej krasy i potęgi niedawnego pana strategji — tłustego i opasłego okopu" — mówi na ten temat Marszałek Piłsudski w „Roku 1920".

Zaatakowana na całym froncie jednocześnie przez trzy armje rosyjskie 1-a armja polska, łącząca pięć dywizyj, nie wytrzymała uderzenia już w drugim dniu walki — opór jej był złamany doszczętnie. Nie pomogły rozpaczliwe kontrataki lokalne, nie pomogło doraźne rzucenie słabych odwodów armji, ani też wkroczenie w walkę równie nielicznych odwodów dowódcy Frontu gen. Szeptyckiego. Bez wpływu na bieg zdarzeń pozostały też wysiłki czynione dla zatrzymania nieprzyjaciela na nowej linji oporu nad rzeką Mniutą. W dwa dni później stanęła w ogniu 4-a armja polska, na odcinku której 16-a armja rosyjska sforsowała Berezynę, kierując się na Mińsk. Korpus jazdy Gaja Hana, oderwawszy się od 4-ej armji własnej, ruszył na głębokie tyły polskie, zdążając na Święciany. W tych warunkach gen. Szeptycki zdecydował się szukać poprawy położenia przez ujęcie odwrotu wymuszonego przez nieprzyjaciela w ramy pewnego planu. Nakazał przeważnej części sił cofać się na Mołodeczno; jedynie dwie dywizje pod rozkazami gen. Żeligowskiego skierowały się ku zachodowi na Święciany, tworząc osłonę skrzydła i tyłu reszty frontu. Wszakże i te plany nie wytrzymały próby życia. Przegrana z miejsca bitwa obronna nad Autą i Berezyną przeszła bezpośrednio w długi, szereg tygodni trwający, a tak dobrze wszystkim pamiętny odwrót, aż ku brzegom Wisły i Wieprza.

Szlak pochodu w głąb Polski stanął przed wojskiem sowieckiem otworem. Wódz jego mógł powtórzyć hasło rzucone przezeń w rozkazie przygotowawczym: „Na zachodzie ważą się losy wszechświatowej rewolucji — po trupie Polski wiedzie droga do wszechświatowego pożaru. Na Wilno, Mińsk, Warszawę — marsz!"

K.

Echa pobytu Pana Prezydenta Rzplitej w Wileńszczyźnie.



W ub. poniedziałek, dn. 30 czerwca b. r. odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia akademickiej kolonji wypoczynkowej w Legaciszkach (pow. wileńsko-trocki), którą zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki.
Zdjęcie przedstawia Pana Prezydenta w otoczeniu młodzieży akademickiej, na tle schroniska.

Hiszpanja w ogniu walk politycznych.

Rząd gen. Berenguera objął władzę po Primo de Riverze, jako rząd tymczasowy. Zadaniem jego było wnieść uspokojenie do kraju, „ułatwić przejście od ustroju dyktatorjalnego do demokratycznego", oraz przeprowadzić wybory do Cortezów. Znaczną część owych reform gen. Berenguer już wykonał: przeprowadził powszechną amnestję, przywrócił moc zawieszonych praw obywatelskich ludu, usunął ograniczenia wolności z okresu dyktatury, a jednak — Hiszpanja jeszcze się nie uspokoiła. Stale pogarszający się stan waluty, kryzys gospodarczy, rozpolitykowanie najszerzych mas ludowych, nieustanne strajki studentów i robotników, rozruchy, niepewna sytuacja w armji, do której powrócili zrewoltowani oficerowie, a nadewszystko — nurtujące cały kraj zagadnienie ustrojowe: z królem, czy bez króla ma się odrodzić demokratyczna Hiszpanja — oto dzisiejszy stan po tamtej stronie Pirenejów.

Szef rządu tymczasowego gen. Berenguer, zachowuje w tej sytuacji zimną krew. „Zbyt długo opinja publiczna była skrępowana", oświadczył premjer dziennikarzowi francuskiemu, „aby mogła przejść normalnie do spraw bieżących, zwłaszcza zaś palących zagadnień ekonomicznych. Co się zaś tyczy ruchu robotniczego, to zarówno związki zawodowe, jak i partja socjalistyczna kierowane są przez ludzi umiarkowanych". Słowa te podyktowane są niewątpliwie przez urzędowy optymizm. Że jednak sytuacja dla obecnego ustroju nie jest pomyślna, dowodem tego jest wypowiedzenie się szeregu wybitnych polityków hiszpańskich, już nietylko o pokroju radykalnym, jak prof. Miguel de Unamuno, lub przywódca socjalistów Indalecio Prieto, lecz i representantów odłamu zachowawczego z m. premjerem Sanchez Guerrą na czele za wprowadzenie ustroju republikańskiego. Rzecz niemniej osobliwa, że duch republikański opanował nawet sfery akademickie, które w najbardziej nawet postępowych krajach Zachodu są zwykle reakcyjnie nastrojone.

Głównem uzasadnieniem republikanów i „noworepublikanów" z kół zachowawczych jest czynny udział korony w rządach dyktatorjalnych. Najmniej opozycyjni republikanie, jak Melquiade Alvarez (b. przewodniczący Cortesów) lub książę Santiago Alba żądają conajmiej ograniczenia praw korony, aby nie mogły się powtórzyć wypadki pogwałcenia konstytucji, na którą wszak król przysięgał.

W tym niezbyt pewnym dla ustroju monarchicznego momencie, rząd gen. Berenguera obawia się przeprowadzać wybory do nowego parlamentu. Ale sytuacja staje się z dnia na dzień coraz bardziej drażliwszą. Aby zaradzić złemu, król Alfons począł szukać kontaktu z kołami lewicowemi i, korzystając z okazji przejazdu przez Paryż, konferował z b. ministrem spraw zagranicznych ostatniego rządu demokratycznego — Santiago Alba. Jeśli wierzyć prasie paryskiej, rozmowa króla z leaderem radykalnego liberalizmu miała na celu przywrócenie sympatyj lewicy dla korony. W wyniku konferencji miał się Santiago Alba podjąć ukonstytuowania rządu demokratycznego przy udziale leadera liberałów, hr. Romanonesa Cambo i ks. Alhucemas, który to rząd przeprowadzi wybory do Cortezów, wzamian jednak lewica liberalna nie będzie podnosiła spraw ustrojowych, reformy swe zaś ograniczyć ma jedynie do zwężenia praw korony. Niewątpliwie podobne wyjście z nader skomplikowanej sytuacji, w jakiej znalazł się król po upadku gen. Primo de Rivery, byłoby najbardziej zbawczem.

Tymczasem jednak w Hiszpanji wre. Zupełne rozprężenie w armji, rozpolitykowanej do cna, nieustające strajki w Barcelonie, Sewilli, Cordobie, Grenadzie i Maladze (Madryt zachowuje narazie jeszcze spokój), rozruchy akademickie, dalszy spadek pesety — są to trudności, których pokonanie zależeć będzie od talentu rządzenia przyszłego rządu lewicowego Santiago Alby.

L. H.

Wystawa higjeny w Dreźnie.

Już przed wojną drezdeńskie wystawy higjeniczne miały swoją europejską sławę. Zjeżdżano się tłumnie, by obejrzeć najnowsze zdobycze, pomoce i specyfiki, mające zapewnić człowiekowi zdrowy, silny i długi żywot. Niemcy celują w rozmaitych pomysłach domowego komfortu i wygody, wynalazkach przyrządów do mycia się, gotowania, prania, gimnastyki, do kąpieli, do spania. Wszystko to ułatwiając człowiekowi jego funkcje fizjologiczne, pozwala mu swobodnie oddawać się nauce i nowym odkryciom.

Obecna wystawa, imponująca zwłaszcza u narodu, co taką poniósł klęskę wojenną, odznacza się tem, że jest inauguracją białego gmachu o prostych, harmonijnych linjach: Muzeum Higjeny, gdzie największy nawet nieuk nauczy się, jak ze sobą i z innymi postępować, by żyć zdrowo. To też eksponaty Muzeum obwożono po całym świecie. Gości na wystawie obwozi po całem mieście mała kolejka z prawdziwą lokomotywą, wszędzie kioski z napojami chłodzącemi które się pije przez słomki opakowane w papier i zaklejone, restauracje, jedna ogromna w kształcie kuli, cała żelazna, automaty. W przejściach handlarze częstują bananami i pomarańczami, sprzedawanemi bardzo tanio, na co z zazdrością spoglądają upośledzeni pod tym względem Polacy.

W Muzeum, gdzie zgromadzono wszystko, co w dziedzinie higjeny interesować może, zwraca uwagę teraz, jak i przed 20 laty eksponat przedstawiający cały organizm człowieka, jego krążenie krwi, bicie serca, ruchy nerek i kiszek i wszystkie jego funkcje fizyczne. Za pociśnięciem guzika modele te wchodzą w ruch, wykonywują precyzyjnie swoje zadanie, a poszczególne organy funkcjonującego organizmu człowieka oświetla różnokolorowe światło elektryczne.

Sale za salami poświęcone są statystykom porównawczym, plastycznie i obrazowo opowiadającym jakie daje rezultaty życie higjeniczne, a jakie klęski przynosi lekceważenie nakazów doświadczenia z tej dziedziny.

W jednej sali na modelach i aparatach dowcipnie pomyślanych wykazano rozwój inteligencji w zależności od stopnia rozwoju centralnego systemu nerwowego. Porównanie inteligencji człowieka do zwierzęcej wykazuje najwyższy stopień u psa, u słonia, najniższy u ryb.

Niezmiernie ciekawy jest dział poświęcony matce i dziecku, od chwili jego poczęcia, wstęp dla młodzieży tylko z rodzicami. Tu też plastyczne tablice, i modele, których artystyczne i finezyjne wykonanie wszędzie uderza, cały przebieg życia wystawiają. Jednym z najciekawszych działów jest rodzaj poradni, pokazów o dobranych i niedobranych małżeństwach. Jak na dłoni wykazano do czego doprowadzają związki, pomiędzy osobnikami, choremi alkoholikami, epileptykami etc. do jakiego zwyrodzenia fizycznego i psychicznego. Selekcja ludzi chcących mieć potomstwo i poradnie lekarskie dla zawierających związki małżeńskie, oto dążenie współczesnej higjeny w tej dziedzinie. Jak dotąd, ludzkość mnoży się lekkomyślnie i bezmyślnie, produkując nadmiar ilościowy, który cierpi nędzę i choroby, a mało zwracając uwagi na jakość. Propaganda w celu poprawy rasy ludzkiej szeroko jest rozpowszechniona za pomocą tych pokazów, statystyk i modeli plastycznych, które są obwożone po całych Niemczech i po obcych krajach również.

Wystawa higjeny drezdeńska, jest tego rodzaju pokazem, że z niej się można wiele nauczyć, stanowi rodzaj żywego wykładu o sprawach codziennych, koniecznych dla zdrowia człowieka a przez niego niebacznie zaniedbanych. Własnemi rękami nieopatrznie kopie ludzkość przepaść niedoli następującym pokoleniom, wydając na świat potomstwo w nieodpowiednich warunkach. Dział eugeniki i porad małżeńskich uczy zaradzić złemu.

Wystawę, jak i Pałac higjeny stale istniejący zwiedzają tysiące ludzi. Jakżeby się u nas przydała taka wędrująca wystawa — pokaz chorób, skutków alkoholizmu, szczepień ochronnych i t. p.

Hel. Romer.

Italja z lotu ptaka.

I.

Italja — nie Włochy. Włochy — to brzmi nieładnie, i Włochom nie podoba się. Trzeba powrócić do starożytnej, klasycznej nazwy tego kraju, aby zrobić przyjemność wielkiemu narodowi, który od tylu wieków ma tyle z nami wspólnego i t. d... a teraz jest szczególnie z nami zaprzyjaźniony, czego najlepszym dowodem wizyta min. Grandi'ego w Polsce i t. d.

Takie zdanie można zawsze wyrecytować z większem lub mniejszem namaszczeniem, i może ono być równie dobrze prawdą, jak i nieprawdą.

Możemy też mówić — Italja. Dźwięczy to z pewnością milej od ciężkiej i pospolitej nazwy: Włochy. Trudniej tylko od wyrazu Italja urobić imię narodu. Italczyk czy Italik? Italikowie, Italczycy, Italowie czy poprostu Italjancy? A rzeczownik rodzaju żeńskiego? Piękna Italka czy urocza Italiczka? Z tem byłyby kłopoty. Natomiast nie będziemy mieli wcale kłopotu, jeżeli zechcemy kwalifikować Włoszki pod względem urody. Wcale nie są piękne. Są raczej brzydkie i mało mają wdzięku. Są rasowe — starą, odwieczną rasą, która nakarmiła je dziedzictwem wieków i przysypała prawdziwy wdzięk niewieści pyłem tysiącoleci. Mają zato miłobrzmiący, melodyjny, głęboki głos — i pięknie śpiewają. Na tem tle można mieć niespodzianki. W Rzymie naprzykład, okna pokoju, gdzieśmy mieszkali (my: to przedewszystkiem Bronisław Jamontt i ja) — otóż okna naszego pokoju wychodziły na długi balkon. Balkon był piękny, bo marmurowy, wysoko na czwartem piętrze; okna, jak wszystkie okna we Włoszech, miały wewnętrzne okiennice. Z rana nazajutrz po przyjeździe, słyszymy za oknem na balkonie cudowny (to jedyne określenie) cudowny śpiew. Trwamy w zasłuchaniu. Obce a jednak znane dźwięki miękkiej, aksamitnej mowy włoskiej czarują. Postanawiamy podpatrzyć śpiewaczkę. Delikatnie, bez szelestu, na palcach otwieramy okiennicę. I przekleństwo wyrywa się z naszych ust. Megiera, potwór, czarownica — to jeszcze mało. Czarna, straszliwa, rozczochrana i rozmamana Italjanka pitrasi coś (pewnie maccheroni con, olio) do obiadu — i śpiewa. Oto jest włoska syrena. Na balkonie, zawieszonym pod niebem, na tle marmurów i urzekającej panoramy Rzymu — brudna wiedźma z anielskim głosem. Takich to niespodzianek można zażyć w boskiej Italji.

Natomiast trzeba stwierdzić, że mężczyźni w tym kraju są naogół piękni, a raczej malowniczy. Sądziłem, nie wiedzieć czemu, iż Włosi są bez wyjątku niskiego wzrostu. Może opierałem się na dawnem wspomnieniu z przed trzynastu laty, kiedy byłem w szkole wojskowej w Petersburgu. Był tam mistrz od konnej jazdy — Włoch „signor tenento" — pan porucznik. Jeździł konno wspaniale, i zdaje się, że jest to wogóle specjalność Włochów — ale był bardzo malutki, na krzywych nieco nóżkach. W wielkiej swej czapie, z ogromnym monoklem, w błękitnej pelerynie, zarzucanej na ramię wydawał się groteskowy obok „zdarowych" rosyjskich oficerów. On to ustalił mój stosunek do Włochów. On — i Wiktor Emanuel, który jest do tamtego porucznika podobny. Tymczasem we Włoszech czekało mię rozczarowanie. Tamten petersburski porucznik i król — to widocznie fatalne wyjątki. Włosi są właśnie średniego wzrostu, a wysokich śród nich widzimy tysiące (chociażby minister prawdziwie Grande). Są oni przytem zgrabni, ładnie zbudowani i efektowni w ruchach.

A już gwardja królewska — to poprostu coś oszałamiającego. Na placu przed Kwirynałem, wzdłuż długiej Via del Quirinale, w bramach i padjazdach tego pałacu — widzi się tych gwardzistów królewskich. Są dobrani i wybrani — to pewna. Ale żeby znaleźć tylu dwumetrowych chłopów, ubrać ich tak malownicza w długie granatowe płaszcze z pelerynami, na głowy dać jakieś bajeczne kaski ogoniaste — to coś znaczy. A przytem ich ruchy, ich teatralna poza, ich wystudjowany gest.

Pewna teatralność cechuje Włochów wogóle. Ale jest ona w dobrym gatunku, jest znowu wynikiem starej, szlachetnej rasy, stała się czemś wrodzonem, i ani trochę nie razi. Zauważa się to szczególnie u wojskowych, których jest we Włoszech z pewnością nadmiar. Jeśli się w Niemczech czy w Austrji wojska prawie nie widzi — to Włochy mają go chyba na eksport. Wydaje się, że całe Włochy są w stanie ciągłej mobilizacji. To już zasługa Mussoliniego. Niewiadomo tylko, jak mu ją historja zaliczy.

A że umie swych żołnierzy ubierać — to fakt. Trudno się zorjentować w obfitości i rozmaitości mundurów. Obok wojska regularnego jest tam zresztą mnóstwo umundurowanych faszystów. Nawet dzieciaki noszą jakieś mundury. Na każdym dworcu kolejowym nieprzebrane mnóstwo różnych żołnierzy. Kręcą się, pilnują niby porządku, jeżdżą, wsiadają i wysiadają. Są niezmiernie uprzejmi i ugrzecznieni. Ustępują właśnie cywilom i pomagają im. Ale tworzą widok taki, jaki mieliśmy u siebie przed dziesięciu laty na wszystkich stacjach. Italja w stanie wojny, czy co? Oto pierwsze wrażenie. Jednak potem przestaje to być groźne, i można się do tego przyzwyczaić. Musi to tylko bardzo dużo kosztować. Ale Mussolini ma pieniądze. Podobno ciśnie strasznie podatkami; te podatki — to jedyne, co zdołałem w życiu politycznem i ekonomicznem Włoch zaobserwować, i na co się tam słyszy narzekania. Nie przejąłem się tem wielce, bo i u nas jesteśmy do tego przyzwyczajeni. Może to właśnie jest jedna z tych wspólnych cech, które nas wiążą z wielkim narodem włoskim?

Ale oprócz podatków Mussolini ma drugie wielkie źródło dochodów, którego nam brak. Turystyka! Stranierów — cudzoziemców — jest we Włoszech pewnie tyleż, ilu samych Włochów. Szczególnie kwiecień i maj — najpiękniejsza pora dla zwiedzania Italji — ściąga tysiące turystów. To primavera siciliana — wiosna na Sycylji, dokąd zdążają podróżnicy z całego świata. A zdążają dlatego, że Mussolini znakomicie takie wędrówki ułatwia. I to jest cecha, która nas różni od wielkiego narodu Włoskiego.

U nas zdarza się, że nasze tak zwane „placówki konsularne" odmawiają wizy nawet uczonym zagranicznym, którzy chcą w Polsce wystąpić z odczytami. Dostaje oczywiście potem taki wszechwładny sekretarzyna nosa z centrali, przeprasza się pana profesora za nieporozumienie, które wynikło i t. d... ale pan profesor nie przyjedzie już i innym o tem powie. Miało to przecież miejsce nie tak dawno z prof. dr. Magnusem Hirschfeldem, uczonym o europejskiej sławie, któremu konsulat polski w Berlinie nie dał wizy na wyjazd do Krakowa. Czytaliśmy też przed paru miesiącami w Kurjerze Krakowskim list jakiegoś profesora niemieckiego; skarżył się on, że utrudnienia paszportowe tamują turystykę w Polsce, a jakże chętnie cudzoziemcy zwiedzaliby, powiada, nasze Tatry czy Pieniny. Ale my nie chcemy turystów. Może wstydzimy się naszych urządzeń hotelowych, naszych kiepskich dróg?

A we Włoszech jest zgoła inaczej. Konsulaty włoskie we wszystkich państwach wydadzą w pewnych wypadkach nawet bezpłatne wizy na wyjazd do Italji, a ministerstwo kolei zapewni podróżnym trzydziesto i więcej procentowe zniżki podczas wędrówki po Włoszech. To też bywa tam ścisk, jak właśnie na tegoroczną Wielkanoc, kiedy w Rzymie wszystkie hotele były zapełnione.

Napływ turystów — to napływ pieniądza. Tak prawdopodobnie rozumuje Mussolini, czyniąc cudzoziemcom różne ułatwienia i udogodnienia. Buduje nawet specjalne drogi samochodowe w związku z rozwojem coraz większym automobilizmu. Taka naprzykład wspaniała asfaltowana autostrada została niedawno wykończona pomiędzy Rzymem a Neapolem. Wije się ona serpentynami wzdłuż wybrzeża morza Tyreńskiego, odsłania tysiączne widoki, daje niewątpliwie moc wzruszeń — i opłaca się stokrotnie, gdyż po niej mkną niezliczone auta z Amerykanami przedewszystkiem, którzy zostawiają w kraju dostateczną ilość dolarów. Amerykanów też jest we Włoszech najwięcej, potem idą Niemcy. Można się na każdym kroku w Rzymie, we Florencji, w Wenecji, w Pompei — i wszędzie — natknąć na wycieczki turystyczne z Niemiec. Dużo też widać Francuzów. Wielki tydzień szczególnie ściągał wycieczki modzieży. Widać było grupy gimnazjalistów niemieckich pod przewodnictwem ociężałych profesorów w okularach; widać było grupy dziewcząt francuskich z różnych Sacre-Coeurtów pod kierunkiem ukwefionych zakonnic. Dużo też było Polaków w ciągu Wielkiego tygodnia i dużo młodzieży z Polski.

Ci turyści ze wszystkich krajów, którzy na placu San Marco w Wenecji tworzą razem z gołębiami istną wieżę Babel, ci turyści — to wielkie źródło dochodu, z którego czerpie Mussolini. A obraca te ndochód wielki. Duce nietylko na umundurowanie swojej gwardji i milicji. Podnosi on ogromnie porządek i dobrobyt w kraju. Wszyscy, którzy znali Włochy przed wielką wojną i bezpośrednio po niej: Włochy jeszcze z przed dziesięciu lat — i którzy zwiedzają je teraz — nie mogą wyjść z podziwu nad wielkiemi zmianami, jakie się tu dokonały pod rządami Mussoliniego. Pewnie, że można mu wytykać rozmaite rzeczy, ale trzeba przyznać, że jest we Włoszech ład, i kraj czyni wrażenie dostatku i zadowolenia. Znika nawet przysłowiowy brud włoski, nie zniknie tylko typ lazzarona, jak nie zniknie krzykliwy i natarczywy ale pełen humoru i nadludzkiej wytrwałości przekupień uliczny; nie zniknie również romantyczny i uświęcony tradycją gondoljer wenecki, mimo vaporetty, utrzymujące komunikację stałą na Canal Grande, i motorówki, krążące po wszystkich kanałach.

Ów ład i dobrobyt — to, powtarzam, zasługa Mussoliniego. A jeszcze zasługa jego w tem, że obraca on ogromne sumy na wydobywanie bezustanne pomników i zabytków dawnego imperium romanum, na odkopywanie i wykopywanie z pod ziemi pamiątek wiecznego miasta. Pod tym względem Il Duce jest niezłomny i nieustępliwy. Odgrzebuje wszystko, aż dawny Rzym odrodzi się w całym blasku, i może wówczas na głowie Wiktora Emanuela zabłyśnie diadem Imperatora Augusta.

J. Wysz.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Zatwierdzenie list wyborczych w okręgu Nr. 64 — Święciany.

(Od wł. koresp. z pow. święciańskiego).

Okręgowa Komisja Wyborcza Nr. 64 – Święciany – Brasław – Dzisna – Duniłowicze zatwierdziła następujące listy wyborcze:

Nr. 2 P. P. S. na czele z b. posłem Pławskim — inżynierem z Wilna,
„ 3 Wyzwolenie na czele z Rudnickim — dyr. gimnazjum z Warszawy.
„ 4 „Bund" na czele z Erlichem — dziennikarzem z Warszawy,
„ 10 Stron. Chłopskie z Hofmokl-Ostrowskim — adw. z Warszawy,
„ 18 Blok Mniejsz. Narod. z Karuzo — publicystą z Wilna,
„ 20 „Ruska" na czele z Pimonowym — arch. z Wilna,
„ 24 Kat. Narodowa z Kownackim — red. „Głosu Wileńskiego",
„ 46 Bezp. Polsko - Litewski Demokratyczny Komitet na czele z b. posłem do Dumy rosyjskiej p. Maciejem Ciulelisem — rolnikiem ze wsi Kretony pow. święciańskiego.

Jak się nasz korespondent dowiaduje, sympatycy BBWR, oraz lojalni Litwini będą głosowali na listę Nr. 46.

Pierwszy pomnik w. ks. litewskiego Witolda na prowincji.

(Od wł. koresp. ze Święcian).

Dnia 22 ub. m. we wsi Raszkutany, gminy kołtyniańskiej, powiatu święciańskiego dokonane zostało poświęcenie pomnika, wzniesionego przez mieszkańców wsi ku czci w. ks. litewskiego Witolda. Poświęcenia efektownego pomnika, który stanął wpobliżu Raszkutan na polu, dokonał ks. prob. Wojszutis. Jak się dowiadujemy, koszta wzniesienia pomnika wynoszą przeszło 800 złotych.

Zuchwały napad rabunkowy na Ponarach.

W nocy z wtorku na środę zdarzył się znowu dawno już nienotowany napad rabunkowy. Okoliczności napadu były następujące:

W nocy z 1 na 2 b. m. Tubilewicz Rajmond, ul. Konarskiego 56 jechał dorożką do swej krewnej Józefy Jankielewicz, zam. przy ul. Spokój Nr. 11. Gdy wysiadł z dorożki otoczyło go kilku nieznanych osobników. Jeden z nich schwycił Tubilewicza za gardło, wyrywając mu jednocześnie z kieszeni marynarki zegarek firmy Omega, podczas gdy drugi zabrał mu z bocznej kieszeni marynarki 7 zł. gotówką. Po dokonaniu rabunku osobnicy ci odjechali tą samą dorożką.

Napadnięty wszczął alarm, na który zbiegli się sąsiedzi. Wszczęte natychmiast przez wydział śledczy dochodzenie ustaliło, że napadu rabunkowego dokonał znany złodziej zawodowy Lik Jan, ul. Cedrowa 41 przy współudziale Rynkuna Antoniego, ul. Konarskiego 25, Witowta Feliksa, ul. Konarskiego 10 i Milewskiego Edwarda, ul. Cedrowa 32. Podczas badania Lik przyznał się do zrabowania zegarka, tłumacząc się, że dokonał tego w stanie nietrzeźwym.

Zegarek odnaleziono u dorożkarza Modesza Hirszy, ul. Kucharska 14, który zeznał, że otrzymał zegarek od Lika, jako gwarancję do czasu uregulowania należności za przejazd dorożką. Udowodniono również współudział w napadzie pozostałych osobników.

Krwawy odpust w Trokielach.

(Od własn. koresp. z Lidy).

W dniu wczorajszym na odpuście w Trokielach gm. żyrmuńskiej pomiędzy pijanymi wynikła bójka, która pociągnęła za sobą smutne następstwa. Na interwencję policji tłum przypatrujących się gapiów przyjął groźną postawę, a jeden z tłumu uderzył policjanta w twarz. Aresztowany awanturnik Adam Borejsza ze wsi Romany, gm. żyrmuńskiej podczas szamotania się z policją został ranny bagnetem w rękę. Policja zaatakowana przez tłum kamieniami poczęła się wycofywać oddając na ostrzeżenie kilkanaście strzałów w górę. Jedna z kul trafiła w głowę stojącą na płocie mieszkankę Trokiel Bronisławę Rolikowską, która w kilka godzin potem zmarła w szpitalu w Lidzie.

Na miejsce wypadku udali się natychmiast starosta lidzki, podprokurator, sędzia śledczy i komendant policji.

Burza gradowa.

NOWOGRÓDEK, 3.VII. (Pat). W dn. wczorajszym przeciągnęła nad Nowogródczyzną burza, połączona z ulewą i gradobiciem, nie wyrządzając jednak większych szkód.

Aresztowanie defraudanta.

NOWOGRÓDEK, 3.VII. (Pat). Onegdaj został aresztowany kierownik urzędu pocztowego w Rubieżewiczach Antoni Kozieca, który, jak ustalił inspektor Dyrekcji Wileńskiej P. i T. Wiktor Suchecki, dopuścił się defraudacji na sumę 2704 złote. Koziecę został osadzony w więzieniu nowogródzkiem.

Morderstwo.

NOWOGRÓDEK, 3.VII. (Pat). Onegdaj do dworu w folwarku Czerepowo gminy hrycewickiej powiatu nieświeskiego zgłosił się nieznany osobnik, który kazał się zaprowadzić do ekonoma Adolfa Bobrowicza. Wszedłszy do mieszkania ekonoma, osobnik ów dwoma strzałami położył Bobrowicza trupem na miejscu i po zabójstwie zbiegł. W godzinę po tem przybył na miejsce wypadku komendant powiatowy policji państwowej i zarządził obławę za zbiegłym zabójcą. Obława jednak dała wynik negatywny.

Napad rabunkowy.

NOWOGRÓDEK, 3.VII. (Pat). Wczoraj ok. godz. 2 na jadącego po towar z miasteczka Traby do Lidy Nicola Olandzkiego w odległości 2 klm od miasteczka Sobotniki w powiecie lidzkim napadło dwóch uzbrojonych w rewolwery osobników, którzy po sterroryzowaniu Olandzkiego zrabowali mu 1653 zł. i zbiegli w niewiadomym kierunku. Jeden z bandytów był zamaskowany. Za bandytami zarządzono pościg.

Skrzydlaty łącznik zdradził tajemnicę „kominternu".

Mieszkańcy granicznej wsi Sidorce, gm. rakowskiej, pow. mołodeczańskiego znaleźli na polu wyczerpanego gołębia pocztowego z obrączką na nodze. Powiadomione o powyższem władze bezpieczeństwa w obrączce znalazły tajne szyfry oraz instrukcje Kominternu do partji i jaczejek komunistycznych pracujących na terenie ziem naszych z poleceniem urządzenia demonstracyj w dniu święta komunistycznego, przypadającego na dzień 13 lipca.

Samolot litewski nad Trokami.

Onegdaj z rana mieszkańcy Trok zauważyli samolot o państwowych barwach litewskich krążący nad miasteczkiem. Samolot po 10 minutowem krążeniu odleciał w kierunku granicy litewskiej.

Pokaz Przemysłu Ludowego w Święcianach.

(Od własnego korespondenta z pow. święciańskiego).

Święciany, 1 lipca.

Zorganizowany staraniem Wydziału Powiatowego Sejmiku Święciańskiego w dn. 29 i 30 ub. m. Pokaz Przemysłu Ludowego w Święcianach, który zaszczycił swą obecnością Najdostojniejszy Gość — Pan Prezydent Rzplitej, [illegible]

pozwalają dokładnie omówić Pokazu i jego organizacji, która, zaznaczyć należy, wykazała maximum wysiłku tych, którzy urządzeniem Pokazu się zajęli, dlatego też zakończę hasłem Wydziału Powiatowego: „Cudze chwalicie swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie"! **Józef Terlecki.**

WOJSTOM

+ **Nowe Koło Gminne „Polskiego Czerwonego Krzyża" w Wojstomiu.** W dniu 29 czerwca r. b. w lokalu Urzędu gminnego odbyło się organizacyjne zebranie celem zorganizowania „Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża". Zebrani na przewodniczącego zebrania zaprosili p. Mieczysława Wasilewskiego. Po obszernem omówieniu programu pracy „Tygodnia" jednogłośnie postanowiono przystąpić do Nowego Koła „Polskiego Czerwonego Krzyża" z prawem każdego członka do kooptowania członkw nowych celem zwiększenia liczby takowych. Walne zebranie postanowiło od każdego członka „Polskiego Czerwonego Krzyża" pobierać opłatę członkowską po 50 groszy miesięcznie. Wybrano Zarząd Koła, do którego weszli jako przewodniczący p. Józef Piórewicz — wójt miny, vice-przewodniczący p. Wincenty Chmielewski, skarbnik p. Mieczysław Wasilewski i sekretarz p. Stanisław Łoziński — sekretarz gminy. Postanowiono celem zasilenia funduszów zorganizować w dniu tym kwestę uliczną, sprzedaż znaczków nalepek, oraz listę składek. Uzbieraną kwotę postanowiono przesłać do Starostwa Wilejskiego z prośbą o przesłanie do Zarządu Wileńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża w Wilnie.

(Otwieramy rubrykę ofiar na budowę kościoła w Wojstomie. **Red.**).

* * *

+ **Budowa kościoła w Wojstomiu.** Niezależnie od powyższego w Wojstomiu powstał Komitet budowy Kościoła w Wojstomiu. Nowopowstały Komitet wydał odezwę do Braci i Sióstr w Chrystusie i wszystkich serc litościwych nast. treści:

„W 1915 r. wojna światowa zniszczyła wojstomską parafję, a kościół ze wszystkiemi ozdobami uległ spaleniu. Parafjanie wysiedleni w różne strony, obecnie powrócili na swoje zgliszcza, lecz jakiż obraz smutny przedstawił się: kościoła niema, gdzie były wioski — tylko zgliszcza, gdzie pola były — rośnie las. Jakoś dźwigamy się powoli, lecz smutno bardzo, że niema kościoła, tymczasowa kaplica z desek, przewiewna, sprawia uczucie smutne, że Bóg u nas mieszka w tak ubogim domku. Postanowiliśmy rozpocząć budowę nowego kościoła murowanego, gdyż o drzewo trudno. Wybrany w tym celu Komitet, błaga razem z całą parafją o pomoc wszystkie litościwe serca i do Was Najdrożsi Bracia zwracamy się z rzewną prośbą dopomóc nam, ratować nas! Mamy nadziejeę, że nasz głos błagalny znajdzie współczucie u wszystkich i dopomoże nam do doprowadzenia od szczęśliwego końca rozpoczętego dzieła, tak ważnego dla naszego szczęścia doczesnego i wiecznego".

Podając powyższą odezwę odwołujemy się do serc ofiarnych z prośbą o pomoc w pracy do której z największym zapałem zabrał się nowy nasz zacny proboszcz ks. Fr. Piotrowicz niezrażony upadkiem ducha parafjan słabych w wierze, tak koniecznej, po zdemoralizowaniu mieszkańców przeżytą wojną światową i wiejącemi prądami od wschodu. Obyż szlachetne poczynania dzielnych jednostek tak czułych i broniących widomych twierdz naszej Św. Wiary tej tarczy przed gangreną wschodniej zarazy, jak najprędzej dały możność zrealizowania.

Miejscowy.

Z POGRANICZA

+ **Obozy letnie.** W ciągu ostatnich dni na teren pogranicza litewskiego przybyły nowe partje harcerskiej młodzieży szkolnej oraz organizacyj przysposobienia wojskowego, w tem pokaźny zastęp „Strzelców". Ogółem przybyło 240 osób przeważnie z Warszawy, Krakowa i Lwowa. Przybyła na pogranicze młodzież założyła obozy, w których spędzi sezon letni pod opieką dowództwa poszczególnych baonów i kompanij K.O.P-u.

—o—

Walka z potajomnem gorzelnictwem.

W ciągu ubiegłego miesiąca na terenie województwa wileńskiego władze policyjne i skarbowe ujawniły i zlikwidowały 28 gorzelni tajnych, przyczem skonfiskowano 498 litrów samogonki oraz 200 litrów denaturatu.

W tym samym okresie organa K. O. P-u również zlikwidowały na pograniczu polsko-litewskiem i sowieckiem 9 tajnych gorzelni.

Prace sądu na prowincji.

Z Wilna wyjechali na sądowe sesje wyjazdowe pp. sędziowie: O. Okulicz-Rackiewicz do Postaw i K. Bobrowski do Lidy, gdzie w okresie od 3 do 9 b. m. rozpatrywać będą w trybie uproszczonym wynikłe na terenach obu powiatów sprawy karne.

Przepisowe flagi państwowe nowego typu.

Dnia 13 grudnia 1927 r. rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ustaliło przepisowy wzór flagi państwowej (Dziennik Ustaw Nr. 115 z dnia 28 grudnia 1927 r. poz. 980). Wzór ten nie jest jednak stosowany podczas uroczystości narodowych zarówno w miastach, jak i po wsiach, gdzie spotyka się wielką ilość flag nieprzepisowych pod względem barwy, rozmiaru i wykonania: spotyka się też flagi brudne i podarte.

Poineważ podczas każdej uroczystości narodowej wszystkie domy w całej Polsce winny być udekorowane przepisowemi flagami państwowemi nowego typu co szczególnie winno mieć miejsce w roku bieżącym, w którym oprócz zwykłych corocznych uroczystości, przypadają jeszcze trzy wielkie uroczystości narodowe, a mianowicie:

w sierpniu „Dziesiąta Rocznica Zwycięstwa nad bolszewikami",

we wrześniu „Dwudziestopięciolecie Wywalczenia Szkoły Polskiej",

w listopadzie „Setna rocznica Powstania Listopadowego".

Aby w tym roku należycie udekorować wszystkie domy w całej Polsce w przepisowe flagi państwowe nowego typu, Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet zorganizował na szeroką skalę zaopatrzenie wszystkich tych domów na terenie całej Polski w przepisowe flagi państwowe nowego typu, które albo jeszcze flag nie posiadają, albo też posiadają flagi nieprzepisowe.

Przepisowe flagi państwowe nowego typu są wykonane ściśle według wymienionego rozporządzenia w wytwórniach mechanicznych Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w dwóch rozmiarach w stosunku szerokości do długości 5 × 8, a mianowicie:

rozmiar 80 cm. × 128 cm. w cenie zł. 8.—
„ 158 cm. × 254 cm. w cenie zł. 18.—

Flagi mniejszego rozmiaru mają zastosowanie dla zwykłych domów parterowych lub jednopiętrowych, zaś flagi dużego rozmiaru są wywieszane na urzędach i wielkich domach.

Flagi są wykonane z materjału gwarantowanego i kolor cynobrowy jest ściśle przepisowy i zupełnie trwały, t. j. nie puszcza na deszczu, ani też w praniu. Flagi są okute kółkami, dającemi możność podnoszenia i opuszczania flag w każdym czasie.

Wobec powyższego Wydział Wytwórczości Gospodarczej Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie zwraca się do wszystkich mieszkańców m. Wilna, aby skierowywali zamówienia na flagi do Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (Ostrobramska Nr. 19 m. 9) od godz. 1-ej do 3-ej po południu.

Niesamowita historja lotnika sowieckiego.

Ryzykancki krok dla uratowania ojca.

W dniu 2-go lipca w rejonie odcinka granicznego Stołpce przekroczył granicę polską i został zatrzymany przez patrol K. O. P-u młody mężczyzna w ubraniu lotnika sowieckiego, który przy pierwszem wstępnem badaniu złożył sensacyjne zeznanie, opowiadając niezwykłą historję swych dziejów.

Nazywa się Aleksander Korsakow jest oficerem sowieckiego pułku lotniczego, stacjonującego w Woroneżu. Od 4 lat ojciec jego duchowny prawosławny jest więziony przez bolszewików w Woroneżu pod zarzutem sabotażu i działalności kontrrewolucyjnej. Młody Aleksander Korsakow oddawna już przemyśliwał nad sposobem uwolnienia ojca, wreszcie w głowie jego zrodził się śmiały plan, który postanowił zrealizować. Przed kilku dniami na podstawie sfałszowanego dokumentu zdołał uzyskać zwolnienie ojca z więzienia. Nie tracąc czasu młody lotnik odleciał samolotem wraz z ojcem w kierunku granicy polskiej kierując się na Mińsk.

Ponieważ lot odbywał się nocą Korsakow zgubił kierunek, tracąc wiele czasu na odnalezienie prawidłowej trasy. Gdy znajdował się w odległości 50 kilometrów od Kiejdanowa wpobliżu stacji Pesetkowo zmuszony był lądować naskutek wyczerpania się zapasu benzyny. Po nieudanej próbie zaopatrzenia się w benzynę obowiając się pościgu lotnik postanowił resztkami posiadanego zapasu kontynuować swe śmiałe przedsięwzięcie. Jak się jednak okazało graniczne władze sowieckie były już telegraficznie powiadomione o zbiegłym lotniku. Wpobliżu Kiejdanowa aparat został ostrzelany, przyczem skrzydło samolotu zostało uszkodzone. Aparat odmówił posłuszeństwa. Zdecydowany na wszystko lotnik postanowił lądować; było już jednak zapóźno. Nastąpiła katastrofa podczas której ojciec lotnika dostał silnego wstrząsu mózgu i po kilku godzinach zmarł w pobliskiej leśniczówce. Po stracie ojca Aleksander Korsakow sam ranny w głowę i rękę postanowił pieszo przedostać się przez zieloną granicę na teren Polski. Szedł wyłącznie bezludnemi ścieżkami nocą. Nieszczęśliwemu wygłodzonemu zbiegowi udało się wreszcie przedostać na zbawczy teren Polski.

Prawdomówność jego relacji potwierdzają rany odniesione przy nieszczęśliwem lądowaniu oraz legitymacja wojskowa stwierdzająca przynależność do woroneżskiego pułku lotniczego.

Zbiegłym lotnikiem sowieckim zaopiekowały się narazie władze K. O. P-u.

Zuchwali włamywacze złupili wioskowego kupca.

Ze szczególną zuchwałością złodzieje dokonali włamania w nocy z 7 na 8 grudnia 1928 r. do sklepu Falko Bermana. Złoczyńcy nie bacząc na to, że obok sklepu pod tymże dachem spała cała rodzina właściciela, wyrwali części strzechy słomianej, a po wyłamaniu desek w suficie przedostali się do sklepu, skąd zabrali manufakturę i towary galanteryjne wartości 4 tys. złotych.

Wdrożone w tej sprawie dochodzenie przez szereg miesięcy nie dawało konkretnych rezultatów. Dopiero w połowie kwietnia ub. r. drogą wywiadów, ustalono, iż skradzione towary znajdują się u okolicznych mieszkańców: Piotra Sarapiatowa, Jefroma Łukomki i Wasyla Piroga.

Dokonane w mieszkaniach wymienionych rewizje ujawniły znaczne ilości rzeczy oraz ubrań uszytych ze skradzionych materjałów.

W toku dalszego dochodzenia odnaleziono również pochodzące z tej kradzieży rzeczy u Stanisława Lewaszkiewicza który jak się okazało nabył je od Alberta Kocioła.

Z pośród aresztowanych Kocioł i Sarapiatow przyznali się, iż wspólnie dokonali włamania do sklepu i okradzenia Bermana i że część rzeczy spieniężyli.

Oskarżeni Łukomko i Pirog twierdzili, że rzeczy kupili nie wiedząc iż są kradzione.

W wyniku śledztwa wszyscy czterej stanęli ostatnio przed sądem okręgowym w składzie: wiceprezesa M. Kaduszkiewicza oraz p.p. sędziów: Miłaszewicza i Kryczyńskiego.

Przewód sądowy w zupełności potwierdził akt oskarżenia, a prokurator Korkuć domagał się surowego ukarania zuchwałych włamywaczy.

Sąd po naradzie uznając wszystkich podsądnych za winnych, wymierzył każdemu z nich karę zamknięcia w domu poprawy przez lat cztery. **Ka-er.**

KRONIKA

Piątek 4 Lipca	
	Dziś: Józefa K. i Prokopa
	Jutro: Antoniego i Filomeny
	Wschód słońca — g. 3 m. 21
	Zachód — g. 19 m. 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 3/VII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 757°
Temperatura średnia: + 19° C
„ najwyższa: + 26° C
„ najniższa: + 11° C
Opad w milimetrach: 0,1
Wiatr: północno-zachodni.
Tendencja barom.: spadek, nast. wzrost.
Uwagi: daleka burza, przelotny deszcz.

ADMINISTRACYJNA.

— **Termin polowania na kaczki.** Wileński Urząd Wojewódzki wystosował do starostw przypomnienie, że w myśl dodatkowego rozporządzenia p. wojewody poolwanie na dzikie kaczary oraz kaczki i in. ptactwo błotne i wodne (z wyjątkiem słonek bataljonów, dzikich łabędzi i dzikich gęsi) może być rozpoczęte w sezonie bieżącym na obszarze województwa wileńskiego dopiero w dn. 21 lipca. Starostwa mają przytem wydać odpowiednie pouczenia komisarjatom i posterunkom P. P. bacząc zwłaszcza by z uwagi na dzień niedzielny, poprzedzający pierwszy dzień polowania nie rozpoczęto przedwcześnie polowań na kaczki.

MIEJSKA.

— **Rewizje w sklepach wileńskich.** Przed kilku dniami dowództwo brygady K. O. P-u zarządziło rewizję w całym szeregu sklepów wileńskich. Rewizje te miały na celu ujawnienie towarów pochodzących z przemytu. W wyniku wymienionych rewizyj u 20 kupców skonfiskowano towar pochodzenia niemieckiego. W związku z tem poszkodowani właściciele przedsiębiorstw zwrócili się do Związku Kupców z prośbą o interwencję.

Związek ze swej strony interwenjował w Izbie Przemysłowo-Handlowej, która po rozważeniu sprawy zdecydowała, iż tego rodzaju konfiskaty nie mają dostatecznych podstaw prawnych. W związku z tem Izba Przemysłowo-Handlowa postanowiła w tej sprawie ingerować w Ministerstwie Spraw Wewn.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Subwencje miasta dla instytucyj społecznych.** Magistrat wyasygnował na rzecz instytucyj dobroczynnych na terenie naszego miasta 87.500 złotych. Jest to dotacja samorządu za miesiąc czerwiec.

SANITARNA.

— **Księgi sanitarno-porządkowe w przedsiębiorstwach handlowo-przemysłowych.** Sekcja zdrowia magistratu m. Wilna postanowiła wprowadzić we wszystkich zakładach handlowych i handlowo-przemysłowych na terenie m. Wilna księgi sanitarno-porządkowe dla stałego prowadzenia adnotacyj o stanie sanitarnym danego przedsiębiorstwa.

Księgi te będą wydawane właścicielom przedsiębiorstw przez sekcję zdrowia magistratu m. Wilna.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Kursy wakacyjne** dla dorosłych przy Gimnazjum im. Kraszewskiego (ul. Ostrobramska 27) w zakresie 4, 6 i 8 kl. rozpoczynają zajęcia w poniedziałek dnia 7 b. m. o g. 6.20 po południu.

Specjalne zawiadomienia nie będą rozsyłane. Zapisy trwają w dalszym ciągu. Szczegółowe informacje w kancelarji przy ul. Orzeszkowej Nr. 3 od godz. 10 do 11 i przy ul. Ostrobramskiej Nr. 27 od godz. 6 do 9 wiecz.

Z KOLEI.

— **15-dniowe bilety turystyczne.** Wobec rozpoczęcia okresu wyjazdów turystycznych należy przypomnieć że w celu uprzystępnienia przejazdów turystycznych przez władze kolejowe wprowadzone zostały t. zw. 15-dniowe bilety imienne z fotografją, które ważne są na wszystkich linjach i kosztują w III kl. 130 zł., w II kl. — 195 zł., w I kl. 325 zł. Nabywać je można we wszystkich większych stacjach oraz w „Orbisie".

RÓŻNE.

— **Komitet przyjęcia dzieci z Niemiec, Gdańska i Śląska** na kolonje letnie z p. wojewodziną na czele przyjął z Komitetu Obrony Kresów Zachodnich 50 dzieci i ulokował je na kolonjach letnich, zorganizowanych przez instytucje społeczne na terenie województwa wileńskiego.

Dnia 2 lipca przybyła pierwsza partja, składająca się z 6 uczenic gimnazjum P.M.S. z Gdańska. Dziewczynki spędziły kilka godzin w Wilnie oprowadzane przez miejscowe maturzystki, poczem przyjmowane były śniadaniem i słodyczami przez kilku członków Komitetu wraz z naczelnikiem wydziału pracy i opieki społecznej i o godz. 12 odjechały na kolonje Centrali Opiek Rodz. średnich zakładów do Kukawki.

W sobotę, t. j. 5 lipca przybędą dzieci ze Śląska w ilości 24 i rozlokowane będą na kolonji Tow. Kolonji Letnich — 17 w Mazuryszkach i Zrzeszenia Komitetów Rodzicielskich w ilości 7 dzieci w Jerozolimce.

— **Sprostowanie.** W związku z zamieszczoną w „Kurjerze Wileńskim" z dnia 3 lipca b. r. Nr. 150 wzmianką „Nowy Komendant Strzelca" dowiadujemy się, że p. Ludwik Muzyczka, Komendant Podokręgu Związku Strzeleckiego Wilno rozpoczął z dniem 1 b. m. urlop zdrowotny nie zaś przeniesiony został na inne stanowisko. Na czas urlopu p. Muzyczki agendy Komendy Podokręgu objął kpt. Wacław Płaszyński.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski w Lutni.** Dziś grana będzie w dalszym ciągu najnowsza komedja Lenza **„Perfumy mojej żony"**, która na premjerze odniosła wielki sukces artystyczny dzięki doskonałej grze zespołu oraz efektownej wystawie. W rolach główniejszych wystąpią Eychlerówna, Cearnka, Kozłowska, Ciecierski, Dytrych i Wasilewski, który sztukę tę wyreżyserował.

— **Teatr Letni w Ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś po raz 3-ci tryskająca humorem i młodzieńczą wenwą wyborna krotochwila Brandona **„Ciotka Karola"**.

Dotychczasowe przedstawienia tej arcywesołej krotochwili odbyły się przy szczelnie wypełnionej widowni. Bezustanny śmiech i oklaski podczas akcji towarzyszą tej sztuce, wystawionej równocześnie w Teatrze Letnim w Warszawie. Reżyserja spoczywa w rękach K. Wyrwicz-Wichrowskiego.

RADJO

PIĄTEK, dnia 4 lipca 1930

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.15: Program dzienny. 17.20: Komunikat L. O. P. P. 17.35: „Poeci wileńscy". 18.00: Koncert popularny. 19.00: Audycja poświęcona pamięci Juljana Ejsmonda. 19.50: Program na sobotę. 20.00: Prasowy dziennik radjowy, koncert i komunikaty. 22.30. Muzyka z płyt gramofonowych.

SOBOTA, dnia 5 lipca 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.10: Program dzienny 17.15: Kom. Wil. Tow. i Kółek Rolniczych. 17.30: Audycja dla dzieci. 18.00: Nabożeństwo z Kaplicy w Ostrej Bramie. Transmisja na całą Polskę. 19.00: Co nas boli? 19.15: Gramofon. Koncert życzeń. 19.40: Program na tydzień następny i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert z ogrodu po-Bernardyńskiego w Wilnie albo koncert z Warszawy. 22.15: Komunikaty. 22.30: Gramofon.

Nowinki radjowe.

ETER — SALA KONCERTOWA ŚWIATA.

Kilka lat temu, gdy dzięki inicjatywie naczelnego dyrektora „Polskiego Radja" p. Zygmunta Chamca powstała przy Międzynarodowej Unji Radjofonicznej specjalna komisja międzynarodowej wymiany programów, na której czele stanął jej inicjator, zapanowała wielka radość wśród radjosłuchaczów europejskich. Międzynarodowa komisja wymiany programów stworzyła nieograniczone możliwości transmisji programów radjowych z jednej stacji danego państwa na wszystkie stacje europejskie. Komisja natychmiast przystąpiła do realnej pracy. Wyniki nie dały na siebie długo czekać, gdyż niebawem zawarte zostało czwórporozumienie radjowe między Polską, Niemcami, Austrją a Czechosłowacją. Dzięki temu radjowemu czwórprzymierzu, co drugi poniedziałek słyszeli radjosłuchacze polscy wyborowe koncerty stacyj niemieckich, czechosłowackich i austrjackich, a z drugiej strony radjosłuchacze zagraniczni odbierać mogli na detektor koncerty stacji warszawskiej. Były to koncerty poświęcone twórczości muzyki danego kraju i ten charakter narodowościowy koncertów został przyjęty od początku jako zasada. Wkrótce do czwórprzymierza przystąpiła również Jugosławja i Węgry tak, że już sześć państw europejskich brało czynny udział w międzynarodowej wymianie programów. Doskonałe wyniki współpracy tych państw w dziedzinie wymiany koncertów, przekonały pesymistów o celowości tej współpracy i w niedługim czasie znaleźli się naśladowcy. Oto radjofonja niemiecka nawiązała wymianę programów z radjofonją belgijską i angielską, oraz państwami skandynawskiemi.

Międzynarodowa komisja wymiany programów, na czele której od kilku już lat stoi dyrektor p. Z. Chamiec, postanowiła rozszerzyć zakres swego działania i objąć całą radjofonję europejską, co zresztą było jej celem od początku. Stały temu na przeszkodzie pewne względy techniczne, jak np. nieprzygotowanie do transmisji na szlakach międzynarodowych, które należało z gruntu przerabiać. Między innemi dłuższy czas zajęła gruntowna przeróbka kabla między Kolonją a Berlinem, a linja ta ma zasadnicze znaczenie przy wymianie programów między stacjami zachodniej i wschodniej Europy. W tej chwili prace nad kablami Kolonja—Berlin dobiegają końca.

Na ostatniej konferencji Międzynarodowej Unji Radjofonicznej w Lozannie powzięto szereg niezmiernie doniosłych uchwał, dotyczących stałej wymiany programów między najważniejszemi stacjami Europy. Zasadniczy projekt wymiany programów ogólno-europejskich został przyjęty, a obecnie rozpoczęły się już prace nad realizacją tego niezmiernie ważnego dla rozwoju radjofonji światowej projektu. W myśl postanowień, powziętych przez Międzynarodową Unję Radjofoniczną, począwszy od sezonu zimowego r. b. dwanaście najważniejszych stacyj europejskich, rozporządzających największemi środkami finansowemi i technicznemi, obowiązuje się do nadawania na całą Europę po 3 koncerty rocznie. Śród tych najważniejszych stacyj europejskich nie brak również i Warszawy. Będą to koncerty pod każdym względem pierwszorzędne. Zasada narodowych programów, które dotychczas transmitowane były na szereg stacyj europejskich, jako wieczory poświęcone twórczości muzycznej wyłącznie danego kraju została zniesiona. Dzięki temu programy tych koncertów międzynarodowych będą mogły czerpać również z twórczości obcych narodów. Rzecz jasna iż stacje organizujące poszczególne koncerty uwzględniać będą w swych programach również i twórczość rodzimą, dzięki czemu moment propagandowy nie zostanie pominięty. Specjalny nacisk kładziono na wysoki poziom tych koncertów, w których brać też będą udział wyłącznie artyści o wszechświatowej sławy nazwiskach.

W ten sposób przed mikrofonami dwunastu największych europejskich olbrzymów radjowych przesuną się kolejno najsłynniejsi artyści świata, śpiewacy i muzycy, których usłyszeć można tylko w niewielu centrach europejskich, co przecież nie dla każdego jest osiągalne. Według wiadomości zaczerpniętych w kierownictwie Polskiego Radja, Wydział Programowy stacji stołecznej nawiązał już pertraktacje ze znakomitym pianistą Rubinsteinem, który wystąpiłby w koncercie międzynarodowym, organizowanym przez radjofonję polską w pierwszych dn. lutego 1931 roku oraz ze światowej sławy skrzypkiem Wacławem Kochańskim, który wziąłby udział w koncercie organizowanym przez Warszawę w pierwszych dniach kwietnia roku przyszłego. Pozatem brane są w rachubę inne głośne nazwiska artystów polskich. Podobnych „tuzów" ściągną przed mikrofony również i inne radjofonje europejskie.

Ciekawym jest również fakt, że w wymianie tej weźmie udział, jak się zdaje również i radjofonja sowiecka, z którą prowadzone są obecnie w tej sprawie rozmowy przedwstępne.

Dnia 20-go października odbędzie się Międzynarodowy Zjazd kierowników radjofonji europejskiej w Budapeszcie, na którym ostatecznie zostaną ustalone programy trzydziestu sześciu wszecheuropejskich radjowych monstre-koncertów. Jak zapowiadają, już od połowy listopada r. b. rozpoczną się te na szeroką skalę zakrojone transmisje.

Prace Międzynarodowej komisji Wymiany Programów doprowadziły do tego, że eter europejski stanie się jakby jedną olbrzymią salą koncertową, jakiej nie zna dotychczas świat cały — salę, z której olśniewać będą Europę talenty najsławniejszych artystów obu półkuli.

Oświadczenie.

Najzupełniej solidaryzując się z odezwą wydaną przez Klub Polit. Kobiet Postępowych i podpisane organizacje kobiece społeczne w „Kurjerze Wileńskim" z dnia 3 b. m. Nr. 150, zgłaszam swój podpis, i tem chętniej, że jeszcze w roku 1925 (X) w artykule pod tytułem **„Nie zabijaj"** w „Kurjerze Wileńskim" apelowałem do społeczeństwa w imię ideałów Chrystusa, ażeby ludzie wogóle przestali się świadomie zabijać. Jak wtedy, tak również i teraz twierdzę, że duchowieństwo nasze wszelkich wyznań religijnych mogłoby **w myśl swych zaszczytnych obowiązków** zdziałać bardzo dużo dla pacyfikacji stosunków rodzinnych, społecznych i politycznych.

Czem więcej ludzi zrozumie to i tego zapragnie, tem prędzej przyjdzie Dzień istotnie kulturalnego Życia.

Władysław Dunin-Marcinkiewicz.

Dnia 3 lipca 1930 r.

NA WILEŃSKIM BRUKU

Nieszczęśliwy strzał.

W dniu 2 b. m. Jaguczański Feliks, lat 25, ul. Białostocka 12 czyszcząc rewolwer spowodował wystrzał, którym ranny został w klatkę piersiową powyżej serca. Rannego Pogotowie odwiozło do szpitala Żydowskiego. Stan jego nie budzi obawy.

Usiłowania samobójstwa.

W dniu 2 b. m. Nodel Szolom, ul. Prosta Nr. 29 usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie jodyny. W stanie niezagrażającym życiu desperata odwieziono do szpitala Żydowskiego.

— W dniu 2 b. m. Gutowska Wanda, ul. Kalwaryska 125 usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie sublimatu. Desperatkę odwieziono w stanie niegroźnym do szpitala Sawicz. Przyczyna ciężkie warunki materjalne.

Humor zagraniczny.

Dwaj studenci o godzinie trzeciej nad ranem hałasują na ulicy, śpiewając i krzycząc wniebogłosy. Zbliża się do nich policjant.

— Proszę się uspokoić. Czy panowie nie wiedzą, że trzeba się zachowywać cicho, gdy się w nocy wraca do domu?

— Wiemy, ale kto panu powiedział, że wracamy do domu?

(Punch).

•

— Jakiż pan strasznie zachrypnięty! Czy to zaziębienie?

— Nie, tylko moja żona dostała kataru i całą noc kichała, a ja za każdym razem mówiłem jej „Na zdrowie". Z tego tak ochrypłem.

(Universul)

•

— Szczęśliwi ludzie! Jedziecie do Rzymu i zobaczycie Kapitol.

— Tak, my zawsze przedewszystkiem idziemy do kina.

(Chicago Tribune)

•

— Jaka jest różnica pomiędzy małem a dużem dzieckiem?

— Ta tylko, że małe dziecko ssie matkę, a duże — ojca.

(Le Journal).

SPORT

GRY SPORTOWE.

Mistrz Wilna w siatkówce Ognisko na mistrzostwach Polski które się odbyły w Lublinie odniosło sukces zajmując **trzecie miejsce.** Należy zaznaczyć, że Ognisko grą swą sprawiło wielką niespodziankę i było rewelacją turnieju, uzyskując najlepszy stosunek punktów z **mistrzowską drużyną Polski A. Z. S. (Warszawa)** a w walce o drugie miejsce drużyna wilnian uległa dopiero po zaciętej walce i w dogrywce z różnicą zaledwie 2 pkt.

Wyniki techniczne drużyny wilnian były następujące:

Ognisko—Białystok 30 : 25 (15:13) — 30 : 15 (15:6).
A. Z. S.—Ognisko 30 : 14 (15:8) — 30 : 15 (15:2).
Ognisko—Unja (Lublin) 30 : 8 (15:7) — 30 : 0 walkower.
Absolwenci (Łódź)—Ognisko 21 : 16 (15:6) — **13 : 30 (15:6)** rewanż pewnie wygrany przez wilnian.
Ognisko—Cracovia 30 : 0 i 30 : 0 — Cracovia nie przyjechała.

Naskutek równej ilości zwycięstw **Ognisko** i **zeszłoroczny mistrz Polski Absolwenci (Łódź)** rozegrali dodatkowe spotkanie o drugie i trzecie miejsce w mistrzostwie. Przebieg tego najciekawszego spotkania mistrzostw był następujący:

Pierwsza połowa gry zakończyła się wygraną łodzian w stosunku 15 : 12 natomiast w drugiej zwyciężyli wilnianie w stosunku 15 : 13 co spowodowało dogrywkę w której po bohaterskiej obronie wilnianie ulegli drużynie łódzkiej przegrywając spotkanie w stosunku 29 : 27 i zajmując i trzecie miejsce.

Na wyróżnienie z drużyn miejscowych zasłużyli: **Puszkarewicz II** uważany ze jednego z najlepszych graczy turnieju, Piątkowski, Zieniewicz I Czeprowski.

Jednocześnie Ognisko rozegrało mecz koszykówki z mistrzem Lublina Unją wygrywając spotkanie w stosunku 46 : 27 (19:15).

PŁYWANIE.

Z dniem 1 b. m. rozpoczął się przy Okr. Ośrodku W. F. kurs pływacki dla przodowników pływania, który prowadzi trener P.Z.P. P. Baranowski.

Zajęcia odbywają się w basenie 3 b. saperów.

GRY SPORTOWE.

W dalszym ciągu gier w koszykówce o mistrzostwo Wilna rozegrane zostały następujące spotkania:

Strzelec—A. Z. S. 37:14 (14:7) i 30:0
1 p. p. Leg.—S. M. P. 53:8 (31:6)
Makabi—Ognisko zespoły żeńskie 30:0.

TENIS.

Handicapowy turniej tenisowy zorganizowany przez Wil. Okr. Zw. Tenisowy w parku sportowym im. gen. Żeligowskiego wygrał w konkurencji panów p. Jankowski oraz w konkurencji pań p. Hehendlingerówna.

PROGRAM NAJBLIŻSZYCH IMPREZ.

Drużyny piłki nożnej: **Makabi — Lauda oraz Ognisko — Żaks** rozegrają pierwsze mecze drugiej kolejki gier o mistrzostwo klasy „A". Pierwszy mecz odbędzie się na boisku Makabi natomiast drugi rozegrany zostanie na boisku sportowem 6 p. p. Leg.

Lekkoatleci mają **t. zw. dzień sztafet** z następującym programem biegów: 4 × 200, 4 × 75 pań, 4 × 1500, 4 × 100 pań, 100 × 200 × 300 × 400 i 100 × 200 × 400 × 800.

Pozatem sześciu wioślarzy A. Z. S. pp. Korabiewicz, Szumański, Zwolski, Czerniawski, Leśniewski i Bohdziewicz wyjeżdża w niedzielę pociągiem osob. do N.-Targu, skąd rozpoczną wycieczkę na kajakach do Konstantynopola.

KAJAKI AKADEMICKIEGO KLUBU WŁÓCZĘGÓW WILEŃSKICH

którzy popłyną na Czarne Morze są budowane przez firmę Lenarta (Wilno, róg Szeptyckiego i Rydza Śmigłego). Przed wyruszeniem na tę wyprawę kajaki są do oglądania w lokalu Klubu, Bakszta 11, dziś w godzinach od 16-ej do 19-ej.

STULECIE KOLEI.

Jak wiadomo w roku bieżącym obchodzony będzie uroczyście w całej Europie jubileusz stulecia kolei żelaznych. W tym celu utworzony został w Paryżu specjalny komitet międzynarodowy, który ustalił program uroczystości w poszczególnych państwach. Uroczystości jubileuszowe rozpoczną się w Anglji, gdzie przed stu laty otwarta została pierwsza w Europie linja kolejowa Manchester-Liverpol. Główną atrakcją obchodu jubileuszowego w Anglji będzie występ weterana kolei — pierwszej lokomotywy Stephensona. We Francji uroczystości rozpoczną się 6-go lipca na najstarszej francuskiej linji kolejowej Paryż— St. Germain,przyczem i tu też weźmie udział prababka lokomotyw francuskich wraz z 3 wagonami, które w roku 1837 zainaugurowały komunikację kolejową we Francji.

PRZETARG.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie niniejszem ogłasza, że dnia 8 lipca 1930 roku, o godzinie 12-ej w lokalu Dyrekcji (ul. Wielka Nr. 66) odbędzie się przetarg na wydzierżawienie niżej wymienionych rybołówstw:

L. p.	NAZWA OBJEKTU	Nr. grupy	Nadleśnictwo	Powiat	Gmina	Obszar ha	Cena wywoław. złotych w złocie	Wadjum złotych	UWAGI
1	Jeziora Świrki, Pietruszany, Koczanowszczyzna	29	Hoduciskie	Święciański	Twerecka	91,98	500,00	200,00	
2	Jezioro Dzisna	28	„	„	Dukszttańtka	2395,50	15.000,00	5000.00	
•3	„ Bałtis	—	„	„	Daugieliska	22,26	250,00	80,00	
4	Wstęp do jeziora Narocz.	B	Daniłowickie	Postawski	Kobylnicka	3009,00	1.500,00	500,00	
5	„ „ „ Szwakszty Duża i Mała	C	„	Święciański	Komajska	1093,00	450,00	150,00	
6	„ „ „ Miastro	51	„	Postawski	Niekasiecka	1328,00	500,00	200.00	
7	„ „ „ Miadzioł i Szyrmierz	52	„	„	„	1169,75	450,00	150,00	
8	Rzeki Mereczanka, Rudomianka Zwigrda	5	Międzyrzeckie	Wil.-Trocki	Rudziska	74,50	300,00	100,00	Poławia się pstrąg
9	Jeziora Obstra (Przebrodzkie)	49	Miorskie	Brasławski	Przebrodzka	1056,00	10.000,00	2500,00	Poławia się leszcz i stynka
10	Rzeka Wilja od Lubowa do Santoki	2	Niemenczyńskie	Wil.-Trocki	Niemenczyńska	88,83	650.00	200.00	
11	Wstęp do jeziora Świr	A	Podbrodzie	Święciański	Świrska	350,00	350,00	150,00	
12	Rzeka Wilja od Santoki do Michaliszek i jeziora Homel, Stara Pięta, Dzięcioł, Garań, Miadziolski Us	3	„	Wil.-Trocki	Worniańska	187,00	1820.00	600,00	Tarlisko łososia
13	Jeziora Dryngis i Dryngiszcze	19	Święciańscie	Święciański	Daugieliska	400,00	4000,00	1500,00	Jez. sielawowe
14 15	Jeziora Mejgieżerys, Bierżynka, Podcejkinie, Podolinka, Markwiany, Markwinajtis	25	„	„	Zabłociska	72,12	400,00	150,00	
16	Jeziora Siowry, Aszyrynis, Bałtagoła, Linemark, Lokajka	8	„	„	Janiska	90,34	1200,00	400,00	
17	Jeziora Międzyrzeckie, Korwie, Łukno, Biedugnia, jeziorko Iłkać, Igła, Turgojcie	17	Trockie	Wil.-Trocki	Rudziska	188,87	1600,00	600,00	
18	Jezioro Błahodatne-Krasne i trzy objekty bez nazwy	—	„	„	„	31,00	350,00	150,00	
19	Rzeka Wilja w Zakrecie z odcinkiem w Buchcie	1	Wileńskie	Wilno	Wilno	65,00	300,00	100,00	
20	Jeziora Berce, Miedźwiedno, Otużka, Oplesso, Głuboszcze	—	Brasławskie	Brasławski	Słobódka	140,50	700,00	250,00	
21	Jeziorka Podrojcie, Szaki, Skrzypki	—	„	„	Opsa-Rymszańska	98,40	500,00	200,00	
22	Jeziora Kamiona, Kruhłoja, Szareniec	—	„	„	Pluska	31,20	255,00	100,00	
	Snudy (część) i Krewce	37	„	„	„	1657,25	6100,00	2000,00	

Oferty na ustalonych formularzach, oraz kwity Kasy Skarbowej z wpłaconego wadjum należy składać lub przesyłać do Dyrekcji w zalakowanych kopertach z nadpisem: „Przetarg na rybołówstwa" do dnia 7 lipca 1930 roku. Oferty złożone nie na ustalonych formularzach nie będą brane pod uwagę. Dnia 8 lipca w obecności przybyłych oferentów w oznaczonej wyżej godzinie odbędzie się ustny przetarg, poczem nastąpi otwarcie ofert. Dyrekcja zastrzega sobie prawo zatwierdzenia ofert i wyboru oferenta. Warunki umowy są do przejrzenia w referacie rybactwa Dyrekcji w godz. od 12 do 14 codziennie (ul. Wielka Nr. 66, pokój Nr. 13), tamże też można otrzymać formularze ofert i wzory umowy.

2329 **Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie.**

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie I-go rewiru zamieszkały w Wilnie, przy ul. Połockiej 14 m. 3, zgodnie z art. 1030 U.P.C. obwieszcza, iż w dniu 21 lipca 1930 r. o godz. 10 ej rano, w Wilnie przy ul. Tatarskiej Nr 15, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego Benjamina Lewina, składającego się z umeblowania, oszacowanego na sumę 700 złotych, na zaspokojenie pretensji Lilentala, Golimontowej Plucińskiej i Eskajta.

784/VI 2565 **Komornik Sądowy A. USZYŃSKI.**

S. S. VAN DINE. 41)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany
Janiny Sujkowskiej.

— Co mówił lekarz?

— Że to wygląda na wypadek i że śmierć musiała nastąpić mniej więcej przed dziesięcioma godzinami...

Wtrącił się Vance.

— Czy nie wspominał przypadkiem o pęknięciu czaszki?

— Ściśle biorąc nie użył tego określenia, ale napomknął coś, że Drukker upadł na tył głowy. — Sierżant kiwnął znacząco głową. — Pewnie, że będzie takie samo pęknięcie jak u Robina i Sprigga.

— Z pewnością. Technika naszego mordercy jest prosta i skuteczna. uderza swoje ofiary w tył głowy, albo je ogłuszając, albo zabijając na miejscu, poczem przystępuje do nadania im charakteru figur ze swego teatru marjonetek. Drukker stał widocznie oparty o mur, w pozycji doskonale się nadającej do napaści. Było mroczno z powodu mgły i słońce zachodziło za chmurami. Nagle zadano mu cios w głowę, a gdy upadł, przerzucono bez hałasu przez parapet. Trzecia całopalna ofiara na ołtarzu starej „Matki Gęsi".

— Co mnie zastanawia — zauważył z gniewem Heath — to to, że Guilfoyle, którego postawiłem na czatach na tyłach domu Drukkerów, nie zaraportował mi, że Drukker nie wrócił na noc. Wrócił do biura o ósmej i naturalnie minęliśmy się. Czy pan nie uważa panie sędzio, że przed wyruszeniem do miasta, dobrzeby było porozumieć się z nim? Może co wie.

Markham zgodził się i Heath porwał słuchawkę. Guilfoyle zjawił się przed upływem dziesięciu minut, jakby leciał na skrzydłach. Sierżant o mało się nań nie rzucił.

— O której Drukker wyszedł wczoraj wieczorem z domu?—ryknął.

— Około ósmej zaraz po obiedzie.

— Około ósmej.

Guilfoyle nie zachowywał się swobodnie. Mówił pojednawczo uprzejmym tonem człowieka, którego przyłapano na zaniedbywaniu obowiązków.

— Któremi drzwiami wyszedł?

— Temi od tyłu. Przeszedł przez tor łuczny i znikł w drzwiach klubu Dillardów.

— Poszedł z wizytą?

— Tak to wyglądało ,panie sierżancie. Ciągle siedział u Dillardów.

— Hm A o której wrócił do domu?

Guilfeyle poruszył się niespokojnie

— Wygląda tak, jakby nie wrócił, panie sierżancie.

— O, wygląda? — wrzasnął sarkastycznie Heath. — Myślałem, że może przyszedł do was na pogawędkę, gdy już skręcił kark.

— Ja tylko chciałem powiedzieć...

—Chcieliście powiedzieć, że Drukker — ptaszek, na którego mieliście mieć oko — poszedł z wizytą do Dillardów o ósmej wieczorem, a wy usiedliście sobie w altance i ucięli drzemkę... O której żeście się obudzili?

— Wypraszam sobie takie drwiny —najeżył się Guilfoyle. — Nie drzemałem. Pełniłem służbę całą noc. To, że przypadkiem nie zobaczyłem, jak ten facet wracał, nie znaczy, że zasypiam gruszki w popiele.

— Więc w takim razie dlaczegoście mi nie dali znać, że nie wrócił?

— Myślałem, że wszedł do domu od frontu.

— Myśleliście? Czy się wam aby co w mózgu nie popsuło od tego myślenia

— Niech pan sierżant będzie sprawiedliwy. Nie miałem przecie tropić Drukkera, tylko uważać na dom i patrzeć, kto wychodzi, a kto wchodzi i czy nie dzieją się tam jakie awantury. Najlepiej powiem wszystko od początku. Drukker poszedł do Dillardów o ósmej. Ja tymczasem nie spuszczałem oka z okien jego domu. Około dziewiątej kucharka poszła na górę i zapaliła światło w swoim pokoju. W pół godziny później światło zgasło. Powiedziałem sobie: „Poszła baba spać". Potem około dziesiątej zaświeciło się światło w pokoju Drukkera...

— Jakto?

— Tak jak mówię. Około dziesiątej zaświeciło się w pokoju Drukkera. Widziałem z dołu, że na szybach poruszał się cień człowieka. No co? Sam pan sierżant pomyślałby, że garbus wrócił frontowemi drzwiami.

Heath stęknął.

— Może być — przyznał. — Jesteście pewni, że to była dziesiąta?

— Nie patrzyłem na zegarek, ale wiem, że musiało być około dziesiątej.

— A o której zgasło światło w pokoju Drukkera?

— Wcale nie zgasło. Świeciło się całą noc. Ten Drukker był dziwny człowiek. Nigdy nie trzymał się godzin i dwa razy przedtem świeciło się u niego prawie do rana.

— Zrozumiałe — zabrzmiał leniwy głos Vance'a. — Pracował ostatnio nad bardzo trudnem zagadnieniem. Ale powiedzcie nam, Guilfoyle, jak było ze światłem pani Drukkerowej?

— To, co zwykle. U niej zawsze świeci się przez całą noc.

— Czy był kto również na czatach przed frontem domu Drukkera? — zapytał Heatha Markham.

— Tylko do szóstej wieczorem, panie sędzio. Tropił Drukkera przez cały dzień, ale o szóstej zeszedł ze służby i o tej godzinie Guilfoyle zajął stanowisko na tyłach domu.

Nastąpiło chwilowe milczenie, poczem Vance zwrócił się do Guilfoyle'a.

— Jak daleko staliście od furtki w parkanie między kamienicami?

Detektów namyślił się chwilę.

— Może czterdzieści stóp, może pięćdziesiąt.

— A między tem miejscem, gdzie staliście i furtką jest żelazny płot i kilka drzew ze zwieszającemi się gałęziami?

— Tak proszę pana. Idzie panu o to, że widok jest trochę odcięty. Tak.

— Czy to możliwe, żeby ktoś, kto wyszedł z domu Dillardów, posłużył się tą furtką, tam i zpowrotem tak, żeście go nie zauważyli?

— Możliwe. Dlaczego nie? — odparł detektyw. — Zwłaszcza gdyby ktoś starał się, żebym go nie zobaczył. Była mgła i ciemno, a w alei zawsze jest wielki ruch i hałas, tak że mogłem nie usłyszeć, jeżeli on zachowywał się ostrożnie.

Kiedy sierżant odesłał Guilfoyle'a zpowrotem do biura, aby tam oczekiwał dalszych rozkazów, Vance dał wyraz swemu zakłopotaniu.

— Piekielnie skomplikowana sytuacja. Drukker poszedł do Dillardów o ósmej, a o dziesiątej strącono go z muru w parku. List, przyniesiony przez Quinana ma na pieczątce godzinę jedenastą, to znaczy, że według wszelkiego prawdopodobieństwa został napisany przed zbrodnią. Z tego wynika, że nasz biskup uplanował swoją komedję zgóry i zgóry przygotował list dla prasy. Zdumiewająca śmiałość Ale możemy stąd wiedzieć o zamierzonych ruchach Drukkera między ósmą i dziesiątą.

— Masz teorję — wtrącił Markham — że morderca wyszedł i powrócił uliczką między kamienicami

— O, nie, nie mam żadnej teorji. Zapytałem Guilfoyle'a o tę uliczkę na wypadek, gdyby się okazało, że nie widziano nikogo idącego do parku, z wyjątkiem Drukkera. W takim razie moglibyśmy przyjąć kuszącą hipotezę, że morderca uniknął odkrycia, posłużywszy się tą właśnie uliczką.

— Tego rodzaju możliwość — zauważył posępnie sędzia — zmniejsza ewentualną ważność faktu, czy widziano kogo w towarzystwie Drukkera, czy nie.

— Właśnie. Człowiek, który zainscenizował tę śmiertelną farsę, mógł iść śmiało do parku, nie bojąc się oczu policji, albo też przemknąć się ukradkiem przez uliczkę.

Markham skinął smętnie głową.

— Co mnie wszakże najwięcej zbija z tropu ciągnął Vance — to fakt, że w pokoju Drukkera świeciło się przez całą noc światło. Zapalono światło mniej więcej w chwili, gdy nieborak przenosił się do wieczności. I Guilfoyle mówi, że widział na szybach cień poruszającej się postaci...

Urwał nagle i przez chwilę trwał w zamyśleniu.

— Sierżancie, pan pewnie nie wie, czy przy ciele Drukkera znaleziono klucz od drzwi frontowych?

— Nie wiem, proszę pana, ale mogę się zaraz dowiedzieć. Kieszenie zostaną wypróżnione dopiero po autopsji.

Heath przystąpił do telefonu i po kilku minutach rozmowy i czekania, rzucił niecierpliwie słuchawkę.

— Nie było przy nim żadnego klucza.

— A! — Vance zaciągnął się głęboko dymem. — Zaczynam przypuszczać, że biskup ukradł Drukkerowi klucz i udał się z wizytą do jego pokoju, już po dokonaniu morderstwa. Wiem, że to brzmi niewiarogodnie, ale wogóle cała ta fantastyczna sprawa ma charakter w najwyższym stopniu niewiarogodny.

— Ależ, na Boga, w jakim celu chodziłby do pokoju ofiary? — zaoponował z niedowierzaniem Markham.

— Tego jeszcze nie wiemy. Ale mam wrażenie, że kiedy wyjdzie najaw motyw tych zdumiewających mordów, zrozumiemy również sens tej wizyty.

Markham surowy i uroczysty, sięgnął po kapelusz.

— W drogę, panowie! Szkoda cennego czasu.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr. kronika redl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski